Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 162 Kraków, czwartek 17 lipca 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 109-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wypoczynek po nieróbstwie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 14 lipca.

Mamy więc, jak onegdaj pisałem, wakacje polityczne. Dla Sejmu, mimo że wbrew usiłowaniom swoim od marca nie pracował, wakacje są istotnie czasem zasłużonego odpoczynku. Opozycja sejmowa, ściślej mówiąc: centrolew pracował, większość jego członków — przywódcy w każdym razie — była w gmachu przy ul. Wiejskiej obecną, układano plany tak wielkie, jak kongres krakowski, słowem — nie było się tylko malowanymi przedstawicielami ludu, nie brało się — jak mówią z przekąsem ci, co także biorą — zadarmo djet.

A co robiła druga ostrona: rząd? Rządu nie ocenia się z reguły wedle tego, co robi, temmniej wedle tego, co zamierza zrobić, ale wyłącznie wedle tego, co zrobił, czem i jak przyczynił się do posunięcia powierzonych mu interesów publicznych naprzód. Pod tym względem największy zwolennik rządów sanacyjnych w ogólności a rządu p. Sławka w szczególności byłby w kłopocie, gdyby miał na to pytanie dać sumienną odpowiedź. Nawet przy najtroskliwszem wertowaniu dziejów od marca do dziś nie znajdzie nic, coby wyszło poza szablon; nic, coby usprawiedliwiło pretensje rządu do nazywania się sanacyjnych, do chęci wywyższania się ponad Sejm. Nawet tak zwyczajne, powiedzmy: stereotypowe posiedzenia Rady ministrów, na których mało się radzi a przeważnie się „uzgadnia", nawet ten ceremonjał odbywał się bardzo rzadko. Za to niektórzy pp. ministrowie używali sobie na wyjazdach, ile — kasa państwowa (w formie djet) pozwalała. Co innego naturalnie wyjazd reprezentacyjny ministra, a co innego wyjazd służbowy zwykłego urzędnika — na tych drugich okólnik ministra skarbu nakazuje jak największą oszczędność.

Po czem więc będą pp. ministrowie wypoczywali, czem usprawiedliwią tak u nas modne urlopy ministerjalne? Jedno usprawiedliwienie mogą mieć: roboty wprawdzie nie zaprodukowali, trosk natomiast mieli niemało. Ot np. sam p. premjer: małyż to kłopot utrzymać w kupie rozlatujący się jedyny „tytuł do sławy", jedyne oparcie w Sejmie: klub BB? Objęło się po poprzedniku i twórcy p. Świtalskim klub 120 głosowy, a zostało się przy około setce i to bardzo niepewnych ludzi; niewiadomo, kto i kiedy straci ochotę do wyczekiwania na pewną utratę mandatu przy najbliższych wyborach.

W braku zajęcia sprawozdawcy sejmowi, którzy wbrew radom p. Sławka nie chcą zajmować się historją a nie mają aktualności, zajmują się odgadywaniem, raczej kombinowaniem najbliższej przyszłości i możliwych w niej wydarzeń. Oto, powiadają sprawozdawcy z obozu sanacyjnego, czekajcie na sierpień, na zjazd legjonistów. To będzie coś bardziej ciekawego i doniosłego niż kongres krakowski — w Krakowie tylko „grożono", w Radomiu roztoczy się obraz twórczej pracy na najbliższą przyszłość. A pozatem co za różnica między Krakowem a Radomiem: tam nastrój walki, nastrój ponury — tu nastrój radosny wskutek spodziewanej mowy p. Piłsudskiego — te mowy jak i artykuły wywołują już tylko wesołość. Czekajmy więc, jaką to podnietę do twórczej pracy da zjazd legjonistów. Może i da, ale to nie zmieni faktu, że twórczości a już najmniej radosnej dotychczas nie było. Będą bogowie i półbogowie sanacyjni wypoczywać, nie zmęczywszy się bardzo „pracowitem próżniactwem" — bo niczem innem nie są konferencje, herbatki, posiedzenia różnych komitetów itd., które się ogłasza jako wynik „pracy" rządu już od blisko 6 miesięcy.

POSEŁ JAN STAŃCZYK

Zastanówcie się!

—o—

Jak opanować klęskę bezrobocia? Oto główna troska rządów i parlamentów państw, dotkniętych katastrofą bezrobocia. Potężne Niemcy i Anglja, Mała Austrja i Czechosłowacja, postawiły sprawę opanowania klęski bezrobocia na czele swych zagadnień państwowych. Rządy i parlamenty tych państw pracują gorączkowo nad wynalezieniem środków finansowych na zatrudnienie bezrobotnych. Zagadnienie walki z przyczyną i skutkami bezrobocia skupiło na sobie uwagę całych społeczeństw. Projekty przeciwdziałania bezrobociu opracowane przez ministrów, ekonomistów, polityków, są tematem skrupulatnej dyskusji parlamentów Anglji, Niemiec i Austrji. *Narody, dotknięte klęską bezrobocia, określają swój stosunek do rządów i parlamentów prawie wyłącznie tem, czy posiadają one program walki z klęską bezrobocia.*

Tylko w biednej i nieszczęśliwej Polsce jest inaczej. Bezrobociem i bezrobotnymi nikt się nie zajmuje. Rząd, zajęty całkowicie walką z parlamentem, nie ma ani odrobiny czasu na zajęcie się straszliwą klęską bezrobocia i jeszcze straszliwszą nędzą bezrobotnych. Setki tysięcy bezrobotnych kona już drugi rok z głodu, a rząd ogranicza swoją działalność tylko do prostego stwierdzenia wyczerpania się ustawowego prawa bezrobotnego do zasiłków.

W początkach bezrobocia radził sobie bezrobotny jako tako sprzedażą swoich skromnych sprzętów domowych, żył nadzieją, że przecież, gdy przejdzie zima, to w lecie dostanie jakąś pracę. Dziś z rozpaczą stwierdza, że nie ma już nic do sprzedania i nie ma także nadziei na uzyskanie pracy. Zapowiadana tak szumnie przez dygnitarzy rządowych poprawa konjunktury i rozpoczęcie robót inwestycyjnych okazały się złudą. Przechodzi lato, zbliża się jesień, a za nią straszliwe dla głodnych i bosych bezrobotnych, widmo zimy...

Toteż dotychczasowa cicha i spokojna rozpacz bezrobotnych przeradza się w odruchy buntów. Drogą rozpaczliwych aktów zaczynają bezrobotni przypominać rządowi i społeczeństwu swoją tragedję głodu i poniewierki. Rząd milczy dalej. — Z manifestującymi robotnikami rozmawia w imieniu rządu policja, uderzeniami kolb karabinowych, a bardzo często świstem kul.

Jednak biada rządowi i krajowi, który na rozpaczliwe wołania głodnych mas, o pracę i chleb nie ma innej odpowiedzi, poza wysyłaniem przeciw tym nieszczęśliwym tylko plutonów policji. Takie środki stosowane wobec ludzi, których codziennym towarzyszem głód, a doradcą rozpacz, nie gaszą buntów, lecz wzniecają pożary.

Zwalacie winę na komunistów, za odruchy bezrobotnych. Czyż nie rozumiecie, że są oni tutaj nie przyczyną, ale skutkiem... Głodny, przybity nędzą bezrobotny nie pyta, kto to i do jakiego celu go prowadzi. On słucha jednej myśli, a nią: „Jestem żywym człowiekiem, chcę pracować i żyć, nakarmić głodną żonę i dzieci. Jeżeli jednak społeczeństwo pozbawiło mnie środków do życia, skazało na śmierć głodową, to ja ponad jego pisane prawa, stawiam jedyne i najwyższe prawo — swoje prawo do życia! W imię tego prawa będę walczył, wszystko jedno pod czyją komendą".

Oto wyjaśnienie dla tych co rządzą, psychologji i nastrojów mas bezrobotnych nędzarzy. Protestującym na ulicach miast i miasteczek bezrobotnym nie przewodzą duchowo komuniści, ale nędza i głód, i nie z komunistami, ale z nędzą i głodem bezrobotnych powinien rząd stoczyć walkę. Gdy zniknie nędza, znikną wraz z nią komuniści.

Zamykając Sejmowi możliwość walki z klęską bezrobocia przez wynalezienie środków na zatrudnienie i pomoc bezrobotnych, *wziął rząd na siebie odpowiedzialność za los tych nieszczęśliwych ofiar* nierozumnej i rozrzutnej gospodarki i nie może teraz tej odpowiedzialności zwalać na nieodpowiedzialnych i niepoczytalnych komunistów. Rząd musi znaleść pieniądze przedewszystkiem na zatrudnienie i pomoc bezrobotnych. Rząd, który traktuje problem bezrobocia z taką lekkomyślnością, jak to czyni rząd p. Sławka, naraża kraj na awantury i niepokój. Okres letni, w którym bezrobotni przynajmniej nie giną z zimna przebiegnie szybko. Nadejdzie zima, a z nią dalszy wzrost bezrobocia. Wówczas nie pomoże policja. Masy zgłodniałych i zziębniętych bezrobotnych mogą rozpętać taką burzę, że opanowanie jej stanie się niemożliwe. Wówczas lekceważenie problemu bezrobocia nie lekkomyślny rząd, ale kraj może zapłacić ceną, która może wstrząsnąć podstawami państwa. Zastanówcie się!!! Zastanówmy się!!!

Liga mocarstwowa i piwo okocimskie

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej": Od dłuższego czasu prowadzi sanacja werbunek na wielką skalę wpośród b. ochotników i rezerwistów wojskowych, co pozostaje niewątpliwie w związku z przedsięwziętą obecnie gorączkową mobilizacją bojówek sanacyjnych wszelkiego kalibru, tak jawnych, jak i tajnych. Różne Ligi „Mocarstwowe", Związki „Orła Białego" lub Związki „Czynu żołnierskiego", spełniają rolę wabika na naiwnych, którzy ewentualnem swojem wstąpieniem do którejś z powyższych organizacyj ratować mają rozlatującą się twierdzę pomajową.

Akcja werbunkowa, gdy się ją prowadzi tak torsownie, no i z niebywałym wprost nakładem kosztów, wymaga odpowiedniej pomocy finansowej, już nietylko ze strony oficjalnej, lecz i prywatnej. Liga „Mocarstwowa" — naprzykład — jest, według krążących pogłosek pupilką bar. Götz-Okocimskiego. W lokalach krakowskich, gdzie sprzedaje się piwo okocimskie, dołącza się do rachunków 5-groszowe „znaczki" na cele oświatowe i przysposobienia wojskowego Ligi mocarstwowej ziemi krakowskiej. Ten nowy podatek „sanacyjny" spotyka się z bardzo nieżyczliwemi komentarzami.

Sanacja zamierza urządzić na jesieni wielki zlot swoich bojówkarzy i pretorjanów do Warszawy, a to dla wytworzenia atmosfery, któraby ułatwiła posunięcie przeciwkonstytucyjne. — Dlatego też wypada w porę ostrzec tych wszystkich, których dziś usiłuje się wziąć na lep frazesów afiszów werbunkowych.

Dymisja Goettla

UZDRAWIACZE KASOWI MUSZĄ SIĘ SAMI UZDRAWIAĆ

„Robotnik", pisząc o tem, jakim osobistościom powierzono odpowiedzialne stanowiska w Kasach chorych, wylicza te, których p. Prystor musiał się już pozbyć.

Wylicza je w takim porządku:

„Pierwszą ofiarą stał się p. **Ochman**, dyrektor Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie. Usunięto go, chowając w zakamarkach Min. Spraw Wewn.

Za nim poszedł p. **Zieliński**, komisarz z Nadwórny. Pan min. Prystor nie mógł, oczywiście, przeboleć kompromitacji z powodu odebrania p. Zielińskiemu orderu, jako — że pan komisarz ma kilka kondemnatek na sumieniu. Przed kilku dniami usunięto p. **Nadzieję**, komisarza Kasy chorych we Lwowie, korzystając z jego „choroby" (gentlemeni!). Dobrowolna służba w wywiadzie austrjackim w czasie wojny światowej i praca w Kasie chorych w Niepodległej Polsce nie dała się pogodzić.

Największą sensacją jest usunięcie p. **Pawła Goetla** ze stanowiska **Dyrektora Głównego Urzędu Ubezpieczeń**. Pana Goettla znają nasi czytelnicy aż nadto dobrze, jest on oczywiście odpowiedzialny za powierzenie poważnych stanowisk pp. Nadziei, Ochmanowi i Zielińskiemu. Jednak największą kompromitacją p. Goettla był jego udział w komisji sejmowej, która, po referacie tow. **posła Pająka**, badała bezprawia p. min. Prystora. Tam skompromitował się już doszczętnie.

Zapomniał biedaczysko, że istnieje różnica między komisją, a komisarzami. Omal że nie groził komisji sejmowej rozwiązaniem. Groził na posiedzeniach, pouczał, zapowiadał rewelacje, a kiedy go przyciśnięto do muru — milczał. Jak długo odczytywał z kartki było wszystko dobrze, a kiedy trzeba było odpowiadać w dyskusji mina mu nieco zrzedła.

Skończyła się karjera tego dygnitarza. Trudności powstaną, gdy trzeba będzie ulokować p. Goettla na innem stanowisku państwowem, jako że ten wysoki dygnitarz nie ma żadnych kwalifikacyj."

O następcy p. **Goettla**, dotychczasowym dyrektorze Okr. Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie inż. **Grabowskim** — poza zarzutem, że dopuścił się był w początkach swej karjery samoreklamy w piśmku pornograficznem, — „Robotnik" wyraża się, że przy pełnieniu dotychczasowej funkcji nie dał się bliżej poznać, więc wyczekuje, jak się zachowa on na nowem stanowisku?

* * *

BEBESOWCY Z KASY WARSZAWSKIEJ PRZED KOMISJĄ DYSCYPLINARNĄ

W związku z nadużyciami w Kasie chorych miasta Warszawy, w rezultacie których został **osadzony w więzieniu pod zarzutem defraudacji pracownik Kasy chorych Kwiatkowski**, odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa dyscyplinarna przeciwko piętnastu pracownikom Kasy chorych m. Warszawy.

Na wiosnę roku ubiegłego, przed ustąpieniem ówczesnego komisarza Kasy dra Giebartowskiego, urzędnik Kasy p. Kenig ujawnił podczas rewizji fakty przetrzymywania przez niektórych inkasentów gotówki, pobranej od firm, z tytułu ubezpieczenia pracowników. O ujawnionych faktach p. **Kenig** zawiadomił komisarza Giebartowskiego w drodze służbowej, tj. specjalnym raportem.

Jednocześnie p. **Giebartowski** został odwołany, a komisarzem warszawskiej Kasy został p. **Rożnowski** (BBS), który na dłuższy czas sprawę tę **schował pod sukno**. Kiedy jednak afera cała zaczęła przybierać szersze kręgi, **kiedy policja zaaresztowała Kwiatkowskiego**, raport p. Keniga stał się podstawą do przeprowadzenia dalszego dochodzenia, które prowadzili pp. de Valdeu i Rakowski, urzędnicy tejże Kasy.

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia, pociągnięto **do odpowiedzialności dyscyplinarnej 15 osób** pod zarzutem przetrzymywania gotówki zainkasowanej i uchybień służbowych. Na czele postawionych w stan oskarżenia stanął naczelnik wydziału egzekucyjnego **Klempiński** (BBS), oraz **Ziółkowski** (BBS), były wiceprezes Rady miejskiej i prezes komitetu egzekutorów kasowych.

P. Klempińskiemu zarzucano **bezczynność, oraz niedopatrzenie**, innym zarzucano przestępstwa służbowe, które wyrażały się w **przetrzymywaniu** gotówki przez egzekutorów, oraz w stosunku do pracowników wydziałów rachuby i kontowni, że źle kontowali, **że świadomie przyczyniali się do nadużyć**.

Ziółkowskiemu zarzucano dalej, że jako prezes komitetu egzekutorów, dawał **zły przykład**, będąc wielokrotnie podczas godzin urzędowych **pijany, że demoralizował pracowników przez złe prowadzenie się moralne**, wreszcie **że stosował teror wobec pracowników i nie inkasował**, mimo że miał obowiązek, **pieniędzy razem z Kwiatkowskim**.

Rozprawa dyscyplinarna trwała **od wtorku do soboty ubiegłego tygodnia**.

Komisja w składzie: prezes Kazimierz Rudnicki, członkowie Franciszek Białas, Taff, Łuba, oraz Bocheński, wydała wyrok następujący:

Klempiński, Gnatowski, Adamowicz, Konarzewski i Kruppa zostali **uniewinnieni**; Jagodzki, Wacławek, Smogorzewski i Gałęzowski otrzymali **naganę**; Paflak i Podgórski otrzymali **naganę z wstrzymaniem awansu na pół roku**. Redber **nagana i wstrzymanie awansu na dwa lata**. Smoleński został uznany **winnym**. Ponieważ przestał on pracować w Kasie, więc komisja orzeczenia, dotyczącego kary, nie wydała.

Ziółkowskiemu komisja udzieliła **napomnienia**. Niezwykle niski — w stosunku do przestępstwa — wymiar kary, zastosowany przez komisję dyscyplinarną, spotkał się **z oburzeniem ze strony ogółu pracowników Kasy**. W komisji na pięciu członków było **trzech BBS-owców** — to mówi samo za siebie...

* * *

KOMISARSKIE KASY CHORYCH PRZEGRYWAJĄ WSZYSTKIE PROCESY ZE ZREDUKOWANYMI PRACOWNIKAMI

Czytamy w „Dzienniku Ludowym":

Nie potrzebujemy przypominać naszym czytelnikom brutalnych rugów, jakiemi rozpoczęły się komisarskie rządy w lwowskiej Kasie chorych.

Dziesiątki długoletnich i zasłużonych pracowników wyrzucano na bruk bez żadnego rzeczowego uzasadnienia, dziesiątki rodzin pozbawiono chleba.

Ale nawet te rugi, w których „sanacja" specjalizuje się od lat, przeprowadzono tak nieudolnie, że w konsekwencji lwowska Kasa przegrywa jeden proces za drugim i grosz publiczny przez Kasę zgromadzony, trwoniony jest na opłatę beznadziejnych dla Kasy procesów. Exkomisarz **Nadzieja**, z zawodu i wykształcenia prawnik, a z łaski rządu „specjalista" w sprawach kasowych, nie uważał za stosowne zaznajomić się ze statutem instytucji, którą miał kierować. Nie wiedział o tem, że Kasa, jako instytucja publiczna, podlega pewnym przepisom, których niedotrzymanie może się pomścić. W zapale redukowania nie zaopatrzył nawet wypowiedzeń swoich w wymagane statutem Kasy podpisy i pieczątki, a zredukowani pracownicy wnieśli przez tow. dr. **Herschtala** do lwowskiego sądu pracy skargi o uznanie tych wypowiedzeń za nieważne i o zapłatę poborów za czas od 1-go stycznia 1930 roku.

Ponieważ p. Nadzieja uważał za stosowne nie respektować także obowiązującej w Kasie pragmatyki i pracownikom z pensji bezprawnie potrącił podatek dochodowy, skargi objęły także i te słuszne pretensje pracowników.

Już w lutym i w marcu 1930 r. zapadło w tej drugiej sprawie **ośmnaście wyroków, zasądzających Kasę na zwrot bezprawnych potrąceń** — p. Nadzieja, jako że lubuje się w procesach, kwot przysądzonych wyrokami nie zapłacił i dopuścił do wdrożenia **egzekucji przeciw Kasie**, w konsekwencji czego Kasa zapłaciła **jeszcze koszta egzekucyjne**.

W ubiegłą sobotę zakończono przed sądem pracy we Lwowie **dziesięć skarg pracowników kasowych** o ustalenie nieważności wypowiedzenia.

Sąd pracy wyrokiem swoim ustalił, że wypowiedzenia są bezskuteczne i pozbawione środków prawnych, a stosunek służbowy między skarżącymi a Kasą trwa nadal.

W konsekwencji **zasądził sąd Kasę na zapłatę wszystkim zredukowanym poborów za czas od chwili wypowiedzenia**, co jedynie w tych sprawach i jedynie do 1 lipca br. wynosi około 20.000 złotych.

W identycznych sprawach w ciągu najbliższych dni zapadną dalsze wyroki.

Koszta same, na które Kasa już została zasądzona i należytości stemplowe, które w tych sprawach na podstawie już zapadłych wyroków zapłacić będzie musiała, wynoszą **około 2000 złotych**.

Taki jest rezultat rządów komisarskich w Kasie.

Wyrzucono co najlepszych pracowników, a na ich miejsce przyjęto potrójną ilość nowych, spraw Kasy nie znających, których kwalifikacjami moralnemi, musieliśmy się niejednokrotnie zajmować, a teraz Kasa wyrokiem sądowym zniewolona będzie dawnym pracownikom płacić dalej wynagrodzenie, wyrzucając tysiące na koszta sądowe.

* * *

Tak samo przegrywa procesy z pracownikami **piotrkowska** Kasa chorych, którą zaskarżył były dyrektor tej Kasy tow. Suchecki. Komisarz Kasy chorych w Piotrkowie p. **Kazek**, oczywiście BBS-owiec, **rozkazał** tow. Sucheckiemu udzielić dymisji wszystkim urzędnikom Kasy. Gdy tow. Suchecki odmówił wypełnienia żądania komisarza, tłumacząc, iż niema żadnej prawnej podstawy do kroku tego rodzaju, komisarz Kazek udzielił mu najpierw przymusowego urlopu, a następnie zwolnił bez odszkodowania. Tow. Suchecki posiadał umowę zawartą z Kasą, która przewidywała miesiąc odszkodowania za każdy przepracowany rok w Kasie i wobec tego sprawę skierował do sądu. Sąd okręgowy w Piotrkowie uznał zwolnienie z pracy tow. Sucheckiego za **bezprawne** i przysądził mu **trzymiesięczne odszkodowanie**.

Ruch socjalistyczny w Czechosłowacji

Daleko od patosu wielkiej polityki i świata nieobliczalnych dyktatorów żyje republika czechosłowacka.

Ciekawy kraj. Powiadają o nim, że mniejszości narodowe stanowią tam większość, a mimo to nie ma tam problemu mniejszości narodowych, w naszem rozumieniu. Kraj, który ma największą na świecie partję komunistyczną, a przedstawia najmniej możliwości dla komunistycznego przewrotu, kraj, z doskonale — jak na stosunki kapitalistyczne — zorganizowanem gospodarstwem, które pozwala mu przy strasznym kryzysie tegorocznym pracować bez katastrofy ekonomicznej.

W takim to kraju rozwija się wielki ruch socjalistyczny, który przeszedł w ciągu ostatnich lat dużo zmian. Zjednoczona do 1920 roku partja socjalistyczna w Czechosłowacji rozpadła się w 1920 roku na dwie części. Garstkę socjalistów z dwoma okręgami w Pilznie i Morawskiej Ostrawie i olbrzymią wówczas tak zw. „Marksistowską Lewicę", która w roku 1921 ogłosiła się oficjalnie sekcją III Międzynarodówki, a przy rozłamie ogarnęła cały ówczesny ruch robotniczy w Czechosłowacji z wyjątkiem wspomnianych dwóch okręgów.

Tak było przed dziesięcioma laty. Dzisiaj partja socjalistyczna Czechosłowacji liczy **145.000 członków**, komunistyczna **25.000**. Te dwie cyfry ilustrują miarę rozwoju jednej i upadku drugiej partji. Wyniki wyborów ostatnich lat są ciekawe:

w 1925 roku uzyskali:

socjaliści . . . . . 29 mandatów
komuniści . . . . . 41 mandatów

w 1929 roku uzyskali już:

socjaliści . . . . . 39 mandatów
komuniści . . . . . 30 mandatów

Prasa socjalistyczna jest potężna: cztery dzienniki, z których jeden dziennik wychodzi w nakładzie **110.000 egzemplarzy**, czterdzieści czasopism. Związek Robotniczych Spółdzielni w Czechosłowacji liczy **400.000 zorganizowanych członków**. — Jego obroty roczne wynoszą **20 miljonów dolarów**.

To są cyfry, które odnoszą się do czeskiej partji socjalno-demokratycznej. Niemcy zamieszkali w Czechosłowacji, mają samodzielną partję z **80.000 członków**, wydają sześć dzienników. Organizacje młodzieży są stosunkowo słabe. Czesi mają organizację młodzieży z 6.000 członków; Niemcy z 8.000 członków. Ciekawe jest, że cały punkt ciężkości pracy wśród młodzieży przeniósł się z organizacyj politycznych do sportowych. Najwybitniejsi przywódcy, najlepsze talenty organizacyjne pracują tak u Czechów jak i Niemców w sportowych Związkach robotniczych. Czeskie robotnicze Związki sportowe liczą **100.000 członków**, niemieckie **25.000**.

W ostatnim tygodniu zorganizował czeski D. T. J. (Robotniczy Związek Sportowy) święto sportowe dzieci robotniczych w Pradze, w którem wzięło czynny udział 20.000 dzieci z całej Czechosłowacji. W tydzień potem niemieccy towarzysze w w Aussigu święto sportowe robotniczej młodzieży z 25.000 uczestników z Czechosłowacji, Niemiec, Austrji, Węgier, Łotwy. Kto patrzył na te tysiączne demonstracje siły robotniczej i tężyzny młodego pokolenia, ten z żalem wracał do Polski, gdzie tak mało na tem polu się pracuje.

Towarzysze pozostaliśmy pod tym względem strasznie daleko, w tyle za zachodnio-europejskim ruchem robotniczym. Zatem do pracy dla sportu robotniczego, dla zdobywania młodych serc i silnych zdrowych ciał i muskułów, które są nasze młodzieży najbardziej potrzebne. ' oos.

—ooo—

Rozkład sanacji

JAK W BB POMIATAJĄ POSŁAMI CHŁOPSKIMI

W toku polemiki, która się wywiązała pomiędzy posłem **Cieplakiem**, który opuścił BB, a posłem **Tomaszkiewiczem**, nadal wiernym sanacji, odsłonił wkońcu p. **Cieplak, jak ponlewieranym kopciuszkiem była grupa chłopska w klubie sanacyjnym.** Trzymano ją pod **wzmocnionym nadzorem.** Pan **Cieplak** taki daje upust swoim żalom (w lwowskiej „Gazecie Porannej"):

„Na narady, w sprawach, które obchodzić nas musiały, zbierała się grupa ludowa od dawna. Zebrań tych nie otaczaliśmy specjalną tajemnicą, a nie rozgłaszaliśmy wiadomości o naszych obradach tylko dlatego, że wiedzieliśmy **jak bardzo niechętnem okiem patrzy na wszelkie poczynania posłów ludowych pan premjer Sławek.**

Dwa takie ostatnie nasze zebrania odbyły się pod przewodnictwem Jakóba Bojki. — Uchwaliliśmy jednomyślnie **zaprotestować u władz BB przeciw polityce, jaką one stosują wobec mas włościańskich i demokratycznych, oraz żądać, aby posłom ludowym w BB dano pełną swobodę działania.** Nie ukrywam, że rozgoryczenie moich kolegów nie było mniejsze od rozgoryczenia tych, których w Sejmie reprezentują. Uchwaliliśmy również **wystąpić** z klubu w tym wypadku, gdyby nasze energiczne przedstawienie u władz Blóku nie odniosło pożądanego rezultatu.

Musieliśmy zaprotestować przeciwko niesłychanemu traktowaniu posłów ludowych przez władze BB. Wolno było zbierać się i obradować grupie p. Wiślickiego i pana Kościałkowskiego i księcia Radziwiłła i tylu grupom innych panów, a nie wolno było zbierać się i obradować posłom ludowym?"

Oczywiście, rzecz ta była do przewidzenia: w dobie, kiedy kurs belwederski skierowany był w stronę Nieświeża i Dzikowa, kiedy zerwał z masami ludowemi — wgarnięcie pod komendę p. Sławka grupki posłów chłopskich, było robieniem dywersji w stosunku do mas ludowych, odlupywaniem ich cząstki. Jak w arce Noego, podzielił ten patrjarcha swój inwentarz na stworzenia czyste i nieczyste, tak w bloku sanacyjnym okazały się grupy uprzywilejowane wielkopańskie, lewiatańskie lub bankierskie — a posłowie chłopscy poszli w kąt... **W takiej mieszaninie, nie zcementowanej żadnym programem, panowała** — rzecz, w dalszym ciągu zrozumiała — **wzajemna nieufność**, a bezsilna grupa posłów chłopskich czuła się szczególnie pilnowaną, lękano się bowiem, że długo nie ostoi się pod naporem opozycyjnych nastrojów mas wiejskich.

Poseł **Cieplak** tak o tem pisze:

„Bo u nas nikt i nikomu nie ufał. **Wszyscy byli podejrzliwi i podejrzani**, wszyscy też w pojedynkę lub nielicznemi grupami na swój sposób robili politykę. **Żyć w tych warunkach było bardzo ciężko, a robić cośkolwiek niepodobieństwem."**

Oczywiście, książę Radziwiłł, zanim go zdelożował z gmachu sejmowego Sąd najwyższy za „niedokładności", które się działy przy jego wyborze, nie uczuwał skrępowania. Mógł nawet na spółkę z klerykalnymi opozycjonistami uderzać na ministra oświaty Czerwińskiego. P. Sławek pozwolił mu atakować p. Sławomira..

RÓŻNE FABRYKATY IDEOWE

Rzecz jasna, gdy w takim przekładańcu, jak ów zlepek rządowy, zaczyna się coś psuć — tworzą się w nim różne „jaczejki" i fermenty.

Wspominaliśmy już o tajnych organizacjach sanacyjnych pod firmą „Orła Białego" i „Związku żołnierskiego czynu", których dążeniem ma być, aby „Polska przebyła twardy wychowawczy okres despotji (sic!) demokratycznej". Ci zakonspirowani „wychowawcy" i „sukcesorzy" dyktatury oświadczają bowiem dumnie: „**Nie uznajemy konieczności dalszego istnienia partyj politycznych".**

Tacy domorośli znachorzy mogą spokojnie głosić uroczyste nonsensy pod skrzydłami sanacji... Natomiast pół-prawdy „Przełomu", który, wielbiąc Belweder równocześnie nie szczędzi sanatorom ciężkich zarzutów, irytują pułkownikowską „Gazetę Polską".

W ostatnim jej numerze jeden z członków „Legjonu młodych" atakuje „przełomowca", posła Bolesława **Srockiego.** W imieniu żołnierskiej — jak głosi — psychiki młodzieży występuje on przeciwko „liberalizowaniu w walczącej armji, tworzeniu własnych jaczejek i własnych sztabów poza plecami Naczelnego dowództwa", bo „wszystko to już nietylko wypacza linję ideową organizacji, lecz wręcz łamie charaktery jej członków, pozbawia ich siły moralnej". Do utrzymania linji moralnej trzeba czegoś więcej, niż dyscypliny. Trzeba mieć przed oczyma cel jakiś jasny, do którego myśl ofiarnie się wyrywa.

A nie dopatrywać się zorzy — śród zmierzchu dyktatury.

Faszyści niemieccy nie mają szczęścia

Ułaskawienie niemieckich czarnosecińców uchwalone przed tygodniem w parlamencie Rzeszy, nie idzie tak gładko. Ustawa amnestyjna wykracza poza ramy konstytucji, więc aby stać się prawomocną, musi być uchwalona większością potrzebną do zmiany konstytucji, tj. większością dwóch trzecich głosów zarówno w parlamencie, jak i w radzie Rzeszy. W parlamencie większość taka znalazła się *jedynie dzięki komunistom*, którzy, aby wydostać z więzienia skazanego za 3 morderstwa komunistę Margiesa, *głosowali en bloc za amnestją dla czarnosecinnych morderców.* W radzie Rzeszy, złożonej z delegatów poszczególnych krajów Rzeszy i prowincyj pruskich, niema jednak komunistów i przy głosowaniu nad ustawą amnestyjną wypowiedziało się za nią tylko 38 głosów, gdy 28 członków rady Rzeszy głosowało przeciw, a mianowicie reprezentanci Prus, Badenji, Hesji, Hamburga, Lubeki, Meklenburgji Strelickiej, Brunświku, Anhaltu, Lippe, Schaumburga i pruskich prowincyj Saskiej i Hesko-nassauskiej.

Wobec tego amnestja wraca do parlamentu, gdzie musi być po raz drugi rozpatrywana i przegłosowana. O ile komuniści wytrwają w swem stanowisku obrońców faszystów i po raz drugi znajdą się w parlamencie dwie trzecie za amnestjonowaniem czarnosecinnych morderców, to decyzja przejdzie w ręce Hindenburga, który wszakże nie będzie mógł zatwierdzić wprost amnestji, lecz tylko *odesłać ją przed głosowanie ludowe* (Volksentscheid). O ile prezydent w ciągu 3 miesięcy nie uczyni z tego prawa użytku i nie zarządzi głosowania ludowego, ustawa amnestyjna będzie definitywnie przekreślona. Jeśli jednak nie zechce w ten sposób osobiście wypowiedzieć się przeciw zbrodniarzom wyszłym z kół jego wyborców, to nie zostanie mu nic innego, jak przekazanie sprawy przed sąd głosowania ludowego. Niema zaś *żadnych widoków*, aby amnestja uwalniająca czarnosecinnych morderców została zatwierdzona w głosowaniu powszechnem i to absolutną większością głosów uprawnionych obywateli, która jest konieczna, gdy idzie o ustawę, przekraczającą ramy konstytucji.

W Niemczech ilość obywateli posiadających prawo wyborcze wynosi przeszło 42 miljony. — Większość potrzebna do ułaskawienia czarnosecińców musiałaby przeto wynosić przeszło 21 miljonów. Tymczasem głosowanie ludowe przeciw planowi Younga wykazało, że prawica nacjonalistyczna może przy największym wysiłku agitacyjnym zgromadzić zaledwie 6 milj. głosów. Większość w parlamencie powstała skutkiem zdrady burżuazyjnych stronnictw republikańskich, które byleby utrzymać rząd antysocjalistyczny nie zawahały się kupić poparcie Hugenberga za cenę bezkarności czarnosecinnych mordów. Przy głosowaniu ludowem decydować zaś będą wyborcy, którzy tej zdrady bynajmniej nie aprobują. O tem, by wyborcy komunistyczni głosowali za tą amnestją nie może być nawet mowy, gdyż ich przywódcy starają się *ukryć przed masami* fakt, że przeszła ona głosami posłów komunistycznych. „Rote Fahne" wiadomość o jej uchwaleniu podała pod trzyszpaltowym tytułem „Socjaliści uwolnili skrytobójców", mimo że w redakcji wiedzą dobrze, że socjaliści głosowali przeciw ustawie, komuniści zaś za nią.

Tak więc zdaje się, że jedynym owocem tej niefortunnej amnestji będzie niesłychany blamaż komunistów i burżuazyjnych „republikanów". Czarnosecinni mordercy jednak niewiele na tem zyskają.

Bibljoteka Jagiellońska w r. 1929—30

Rok 1929/30 nie przyniósł niestety poprawy opłakanych warunków, w jakich znajdują się zbiory Bibljoteki Jagiellońskiej. Sprawa bowiem budowy nowego gmachu bibljotecznego, która radykalnie rozwiązałaby bolączki, związane z pomieszczeniem zbiorów, nie wyszła w okresie sprawozdawczym poza sferę projektów. Jakkolwiek bowiem ministerstwo robót publicznych zatwierdziło ostatecznie trzeci z kolei projekt nowego gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej, opracowany przez architekta W. Krzyżanowskiego, jednakowoż kwota miljona złotych przeznaczona na rozpoczęcie budowy, została użyta przez rzeczone ministerstwo w porozumieniu z ministerstwem WR i OP na inne cele budowlane. Na szczęście kwotę powyższą wstawiono powtórnie do budżetu na rok 1930/31, dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki, popartym przez senatorów i posłów z miasta Krakowa.

W pomieszczeniu zbioru rękopisów nie zaszła również żadna korzystna zmiana. Zbiór ten o światowem znaczeniu, stanowiący jedną z najcenniejszych kolekcyj historycznych w Europie, ulega stałemu zniszczeniu z powodu umieszczenia w wilgotnych salach parterowych. Dążenia dyrekcji Bibljoteki Jagiellońskiej, by zbiory te przenieść w odpowiedniejsze suche ubikacje, pozostały niespełnione. Mimo bowiem ciągłych starań nie udało się przeprowadzić nawet tak słusznego żądania, jak zwrot Bibljotece parterowych sal w Kolegjum Nowodworskiego, nadających się na pomieszczenie rękopisów. Wprawdzie Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego na skutek orzeczenia specjalnej komisji z 16 września 1929 r., która protokolarnie stwierdziła straszny stan kolekcji rękopisów, uchwalił oddanie dwóch ubikacyj w Kolegjum Nowodworskiego Bibljotece Jagiellońskiej, jednakowoż uchwały tej nie można było wykonać z powodu zupełnego braku odpowiedniego lokalu na pomieszczenie zakładów, znajdujących się we wspomnianych ubikacjach.

Niekorzystnie przedstawia się również sprawa pomnożenia zbioru druków nowemi zakupami. — W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym wykazuje dział druków zakupionych znaczne obniżenie, bo o 50 procent, czyli o 1298 tomów mniej (w roku 1928/29 — 2374 tomów, w r. 1929/30 — 1250 tomów). Pozostaje to w związku z bardzo niedostatecznemi środkami pieniężnemi, jakiemi Bibljoteka Jagiellońska dysponowała w roku sprawozdawczym. Inne nabytki w dziale druków wpływały z darów, z wymiany oraz z egzemplarza bibljotecznego, nadsyłanego obowiązkowo przez drukarnie. Na uwagę zasługuje wzrost nabytków, otrzymywanych na mocy ustawy o egzemplarzu bibljotecznym o 1127 tomów (w r. 1928/29 4274, w r. 1929/30 — 5401). W cyfrach przedstawia się obecnie zbiory Bibljoteki Jagiellońskiej następującą, w porównaniu z rokiem ubiegłym (w nawiasach stan z 1 kwietnia 1929 r.): druki tomów 545005 (533302), inkunabuły 2951 (2951), rękopisy 6614 (6603), dyplomy 447 (443), ryciny 16111 (14611) mapy 3470 (3366), nuty 4629 (4494), medale 42 (42).

Z prac nad udostępnieniem zbiorów należy wspomnieć o reformie katalogu alfabetycznego, polegającej na zjednoczeniu trzech odrębnych katalogów w jeden. Praca ta posunęła się już w znacznym stopniu naprzód i jest nadzieja, że w ciągu dwóch najbliższych lat sprawozdawczych zostanie ukończona. Celem łatwiejszego korzystania z najnowszej literatury naukowej znajdującej się w Bibljotece, wprowadzono: „wykaz ważniejszych nabytków Bibljoteki Jagiellońskiej", obejmujący wybór dzieł polskich i obcych, zestawiany co kwartał.

Frekwencja w Czytelni Głównej wzrosła w porównaniu z rokiem minionym, natomiast spadła znacznie liczba zamówień. Dla ilustracji podajemy następujące dane statystyczne, zaznaczając w nawiasach liczby z roku poprzedniego: Czytelnia główna odwiedzin 38099 (34611), wydano tomów 74971 (84896). Wypożyczalnia: wypożyczeń 6178 (6708), wydano tomów 9814 (9815). Utrzymanie się spadku ilości wypożyczonych tomów w porównaniu z rokiem 1927/28 (15433), jest wynikiem złych warunków finansowych, w jakich znajduje się Bibljoteka Jagiellońska, nie mogąca zakupić wielu nowych dzieł, których żądają Czytelnicy. Wskazuje to między innemi, jak koniecznem jest wydatne podniesienie dotacji, choćby do wysokości przedwojennej.

W okresie sprawozdawczym otrzymała Bibljoteka Jagiellońska kosztowny aparat fotograficzny marki Photo-Clark do zdjęć negatywnych, mających wybitne znaczenie w pracy naukowej. Aparat ten nabyło dla Bibljoteki Towarzystwo Przyjaciół Bibljoteki Jagiellońskiej, dzięki subwencji 6000 złotych, uzyskanej z Funduszu Kultury Narodowej.

Wybory na Wołyniu

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory uzupełniające nietylko w okręgu święciańskim (których wynik podaliśmy w numerze wczorajszym), lecz i na Wołyniu w okręgu kowelsko-włodzimierskim. Przy poprzednich wyborach, których rezultat umorzył wyrok Sądu najwyższego, *wszystkie mandaty w liczbie 5 zagarnął BB!* Mimo tak *pozornie* wyjątkowej konjunktury w tym okręgu, sanacja podtrzymała swoje hasło — powstrzymywania się i wstrzymywania od wyborów.

Ruch wyborczy był słaby: na 225. 716 osób, uprawnionych do głosowania, głosowało 40.228, z czego ważnych głosów oddano: 39.021. Blok mniejszości narodowych (lista Nr. 18) zdobył 1 mandat (*Samuel Podhorski*), a cztery pozostałe przypadły liście komunizującego Bloku robotniczo-chłopskiego (Nr. 36), która uzyskała 28.502 gł. Inne listy, jak Rosjan lub Selrobu zebrały po kilkadziesiąt głosów, a żydowska sanacja całych 8 głosów.

W ten sposób główną część spadku po sanacji objęła grupa komunizująca.

Obok wymienionego nowego posła Samuela Podhorskiego, uzyskali mandaty: *Andrzej Steczko, Andrzej Polonczewski, Michał Putko, Filip Kopańczuk.*

a taki „popełnił samobójstwo". Tak było z Pawłem Marganowem, zmarłym na torturach w czerwcu 1929 r., którego zwłoki *zrzucono w nocy z okna na podwórze*, aby upozorować samobójstwo. W innym wypadku zawiadomiono rodziny zamęczonych w Maryborze prof. Djakowicza i Hecimowicza, że zostali oni zastrzeleni w chwili, gdy usiłowali zbiec. Rodzinom udało się wszakże przeprowadzić ekshumację i lekarskie oględziny trupów. Oględziny te dokonane przez lekarzy sądowych w Maryborze (dawniej Marburg w Styrji), wykazały że obaj zamordowani byli ofiarą *strasziiwego znęcania się bezpośrednio przed śmiercią*, a zabici zostali z przodu i z bezpośredniej bliskości, a zatem *nie w czasie ucieczki*.

Tak rządzi „jego królewska mość" którego mile uśmiechniętą fizjognomję produkował niedawno „Kurjerek".

Zamach na polski przemysł potasowy

ŚWIATOWY KARTEL POTASOWY WKRACZA DO POLSKI

Dyktatorem światowego rynku potasowego jest międzynarodowy kartel, który jednoczy niemiecki „Kalisyndikat" z francuskim towarzystwem „Societe Commerciale des Potasses d'Alsace", pod którą to firmą są połączone francuskie kopalnie rządowe i prywatne „Towarzystwo Św. Teresy".

Każdy kartel ma zawsze jeden cel: zabić wszelką konkurencję, wyśrubować ceny swego artykułu i napędzić grubą dywidendę do kieszeni właścicieli. Istotnie zysk na tonnie czystego potasu wynosi dla niemieckiej grupy 35 marek niemieckich, a dla francuskiej całe 100 marek.

Te piękne dochody mogłyby się skończyć, gdyby w innych krajach rozwinął się przemysł potasowy. W rachubę wchodzą trzy kraje posiadające złoża potasu: Rosja, Hiszpanja i Polska. Rosja nie jest groźną, jej złoża są oddalone od najbliższego portu o kilka tysięcy kilometrów. Hiszpańskie złoża kupił kartel za fantastyczną cenę, poto, aby uniemożliwić ich eksploatację. Pozostaje **Polska.** Posiadamy w Polsce trzy kopalnie. Dwie dawno w **Kałuszu** i **Stebniku**, trzecia w **Hołyniu.** Wszystkie one należą do państwa. Produkcja soli potasowych i kainitu w roku 1925 wynosiła ton 179.148, w r. **1929** zaś **352.003 ton.** Produkcja ta nie pokrywa zapotrzebowania krajowego, czego wymownym dowodem jest, że gdy w r. 1925 sprowadziliśmy *26.321* ton tlenku potasu zawartego w nawozach potasowych, w roku 1929 sprowadziliśmy go *39.222* ton.

Jak widzimy z tych cyfr produkcja ta posiada **jaknajlepsze widoki rozwoju.** Co więcej, po pokryciu **wewnętrznego zapotrzebowania**, z czasem moglibyśmy stać się **eksporterami** potasu.

Jest to kamień obrazy dla kartelu i w rezultacie otworzył on swój oddział w Polsce pod firmą Towarzystwo handlowe „Sole Potasowe" Sp. z o. o.

Firma ta, posiadająca potężne środki finansowe, rozpoczęła walkę z naszym przemysłem. W tym celu rozsyła swych agentów, zakłada biuro informacyjno-rolnicze, a sprzedawcom w **ukrytej formie rabatu zwraca cło**, nałożone na importowane nawozy sztuczne.

W ten sposób kartel chce osiągnąć swój cel, wstrzymanie rozwoju polskiego przemysłu potasowego, czy to niszcząc go wprost, czy też zmuszając go do przystąpienia do kartelu na najgorszych warunkach.

Czy rząd zorjentuje się w tej przejrzystej grze i przedsięweźmie odpowiednie środki w obronie naszego przemysłu, tembardziej, że jest on własnością państwa?

Prawo wyborcze wojskowych

Min. spraw wewnętrznych wydało okólnik, dotyczący uprawnień wojskowych przy wyborach do Rad miejskich. Istniało bowiem zagadnienie, czy wojskowi mają czynne prawo wyborcze przy wyborach miejskich? W praktyce zawodowi oficerowie i podoficerowie w niektórych miastach mieli, a w niektórych nie mieli tego prawa.

Obecnie min. spraw wewn. wyjaśnia w okólniku, że w dekrecie o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego z dnia 13 grudnia 1918 r. **niema żadnych zastrzeżeń co do posiadania przez wojskowych w służbie czynnej czynnego prawa wyborczego.** M. S. Wojsk. zezwoliło na korzystanie z tego prawa wszystkim oficerom służby czynnej, podoficerom zawodowym, oraz szeregowym nadterminowym.

Listy zatem wyborców do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego winny, w myśl okólnika MSW do wojewodów na terenie b. Kongresówki, obejmować również wyżej wymienione kategorje wojskowych w służbie czynnej.

Natomiast na obszarze tych gmin miejskich, których Rady są wybieralne na podstawie rozp. komisarza generalnego Ziem wschodnich z dn. 25 lipca 1919 r., wobec wyraźnego brzmienia art. 4 ust. 3 tego rozp. wojskowi w służbie czynnej czynnego prawa wyborczego przy wyborach rad miejskich nie posiadają.

Naszem zdaniem, wojskowi nie powinni uczestniczyć w żadnych wyborach, gdzie między innemi padają i **hasła polityczne.** Z jednej strony, system taki, o ileby się zakorzenił i rozszerzył prowadzić może do **rozpolitykowania** zwłaszcza wyżyn wojskowych (Tu nie zachęcający przykład widzimy w Hiszpanji z jej politykującemi juntami oficerskiemi), z drugiej strony struktura armji jest taka, że na oficerach a zwłaszcza podoficerach ciążyćby mógł nacisk zgóry, co sprzeciwiałoby się **wolności** wyborów. Pozatem skoro już dopuszcza się wojskowych do wyborów — jest zaprzeczeniem **równości** — wyróżnianie z pośród nich kategoryj uprzywilejowanych, a odtrącanie najliczniejszej.

Wszystko to razem nastręcza poważne wątpliwości.

II zlot młodzieży robotniczej TUR

okręgu krakowskiego

ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ 20 BM. W KRAKOWIE

Prezydjum zlotu: prezes tow. W. Korolewicz i wiceprezes tow. T. Kluczka.

Komendant zlotu: **tow. St. Rzeźnik**, zastępcy: **tow. St. Kotarba i tow. M. Janik**, sekretarze: tow. **A. Gęgotek** i tow. **M. Osiek.**

Kierownicy działów: I. Oświata: tow. prof. Korolewicz i tow. Szymański. **II. Sport:** tow. Kotarba. **III. Czerwone harcerstwo:** tow. L. Lehman. **IV. Krajoznawstwo:** tow. Gęgotek. **V. Esperanto:** tow. M. Osiek. **VI. Gospodarczo-finansowy:** tow. M. Osiek i tow. Gęgotek.

PROGRAM ZLOTU:

Od godz. 9—10 rano: **Założenie obozu i otwarcie Złotu** na boisku „Legji" przy Alei 3 Maja.

Od 10—1: **Zawody piłki nożnej.**

Równocześnie zwiedzanie miasta.

Od 1—4 pop.: **Zawody sportowe.**

AKADEMJA I POPISY

w sali teatralnej w Domu rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5 o godz. 4 pop.

Akademję zagai prezes Złotu tow. Korolewicz, poczem przemawiać będą przedstawiciele: **Zarządu Gł. TUR w Warszawie, K. C. Org. Mł. TUR w Warszawie, OKR PPS, Rady Zw. Zawodowych, ZNMS i Org. Mł. TUR w Krakowie.** (Każde przemówienie trwać może 5 minut).

Po przemówieniach nastąpią **popisy orkiestr, chóru deklamacyjnego, chórów i poszczególnych oddziałów.**

Czerwone harcerstwo wystąpi osobno — przed jego produkcjami przemówi **kurator tow. T. Kluczka.**

O godz. 7 wieczór nastąpi zamknięcie Złotu i odjazd.

—ooo—

Na dworcu od soboty wieczór dyżury. Kwatery zapewnione. Wspólny obiad na boisku „Legji" od godz. 12—2 pop.

—ooo—

Podczas Złotu nastąpi utworzenie Egzekutywy Org. Mł. TUR na Okręg Małopolski Zachodniej przy Egzekutywie TUR Okr. Małopolski zachodniej.

—ooo—

Młodzieży Turowa! Wszyscy do Krakowa na ZLOT!

Ruch kolejarski

NIEPROSZONY OBROŃCA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

Od dłuższego czasu „gorliwie pracuje" nad wyplaceniem dodatku klimatycznego dla Zakopanego p. naczelnik Kmiotek. Pan ten, człowiek „z IV brygady", głosi na prawo i lewo, że wszystkie Związki energicznie zajęły się tą sprawą — tylko jeden ZZK... milczy i nic nie robi w tej sprawie?!

Chcemy zapewnić p. naczelnika w imieniu pracowników zorganizowanych w ZZK, że tego rodzaju opieka jest zupełnie zbyteczna. Radzimy jednak p. naczelnikowi, by swoje „bystre" oko skierował raczej na stosunki sanitarne i zdrowotne w koszarach kond. w Zakopanem — sądzimy, że praca tego rodzaju (jak uporządkowanie koszar) przyniesie PKP i pracownikom korzyść.

Gdyby ta krótka wzmianka nie wystarczyła p. naczelnikowi, to zmuszeni będziemy przypomnieć szereg pięknych „wyczynów" p. naczelnika z dziedziny agitacji na rzecz ZKP i innych.

Zetzetkowcy.

Średniowieczne tortury w paszaliku Karadżordżewicza

Teraz dopiero został ogłoszony publicznie list kobiet chorwackich do międzynarodowego kongresu kobiet (burżuazyjnych), który przed paru tygodniami obradował w Wiedniu. List ten zawiera protest przeciwko bestjalskim „metodom" jakiemi policja w Zagrzebiu wymusza od więźniów „zeznania". Oto dosłowny opis:

Politycznym więźniom zakuwa się ręce i nogi w ciężkie kajdany, przyczem ręce zakłada im się w tył, poczem siepacze biją skutego więźnia *pięściami po głowie, póki krew nie wytryśnie z ust i nosa.* Obnażone palce u nóg więźnia depcą butami i okładają całe ciało torturowanego *kopnięciami* i uderzeniami pięści, przyczem nawet *najdelikatniejsze części ciała nie są oszczędzane.* Tak zmaltretowanego więźnia rzucają następnie na ziemię, wiążą silnie powrozami jego skute na plecach ręce z nogami, poczem *biją nagie podeszwy nóg rzemieniami do krwi.* Gdy to nie wystarcza dla otrzymania „zeznań" przesuwa się umęczonemu przez węzeł, łączący związane ręce i nogi, kij, *wiesza się go przy pomocy tego kija między dwoma krzesłami i w tej pozycji jest bity*, aż do utraty przytomności. Niektórych zawieszano w ten sposób na wbitych w ścianę hakach, bito i *zostawiano godzinami w tej pozycji.* Aby poza więzieniem nie można było słyszeć krzyków torturowanych obwija się im głowę mokremi szmatami i *nastawia się gramofon*, aby zagłuszał jęki.

List kobiet chorwackich przytacza szereg wypadków, które zakończyły się *śmiercią torturowanych*, a władze ogłosiły publicznie, że więzień taki

Zorza polarna

Gdy noc polarna swą czernią okryje lodowe pustynie, wówczas na niebie pojawia się zorza polarna.

Najpierw rodzi się słaba poświata. Powoli jednak „wynurza się, jakby z głębin morskich potężna aureola, strzelając ku górze slupami bladoseledynowego światła. Nagle pojawiają się falujące promienie, by znowu za chwilę zgasnąć i znowu wystrzelić całym przepychem swych barw".

„Jak węgle w kuźni cyklopów płoną zręby łuny arktycznej, lawą ognia zieją na morze, barwiąc jego powierzchnię i całe sklepienie łączy siedmioraka gama kolorów, od fioletów począwszy przez jaskrawość cytrynowych blasków aż do krwi żywej szkarłatu. Pożar się rozlewa, rozszerza, podnosi się w niebo, przedzierając się krwawemi językami przez zagrody słupów seledynowych pod najwyższy łuk niebios..." (M. Zaruski „Na morzach dalekich").

Zorza drga i faluje, jakgdyby pod podmuchem niewidzialnego wiatru, kształt jej zmienia się z minuty na minutę, wreszcie zwolna zagasa, by po pewnym czasie okazać się znowu.

Czasem zamiast potężnego łuku pędzą po niebie fale światła.

Gdy zapłoną blaski borealnej zorzy, serca żeglarzy mórz północy napełnia trwoga. Albowiem fantastyczna ta zjawa jest wróżbą groźnych burz, w czasie których wiatr niesie cząsteczki wody i całe morze pokrywa kurzawa wody w postaci pyłu białego i piany. Dlatego zwą ją „spłochami" czyli popłochami mieszkańcy wybrzeży rosyjskich Oceanu Lodowatego.

Ale nietylko mieszkańcy krain polarnych mogą podziwiać to wspaniałe zjawisko. I w Polsce zdarza się czasem oglądnąć zorzę polarną zwłaszcza na Pomoru i w Wileńszczyźnie, jakkolwiek i pod Warszawą, a nawet i w Małopolsce można niekiedy ją obserwować. Na przykład w r. 1925 zaobserwowano w Gdańsku aż cztery zorze polarne, a niektóre z nich były oglądane również w Krakowie.[1])

Osobliwy jest rozkład geograficzny częstości występowania zórz na kuli ziemskiej. Najczęściej pojawiają się zorze na obwodzie pewnego pierścienia, otaczającego w sposób owalny oba bieguny: geograficzny i magnetyczny. Ilość zórz, zaobserwowanych tam w ciągu roku, wynosi przeszło 100. Wewnątrz tego pierścienia oraz na południe od niego liczba zórz maleje. Obszar widzialności zórz północnych jest przesunięty ku lądowi amerykańskiemu, wskutek czego na Syberji częstość ich pojawiania się jest o wiele mniejsza niż w Kanadzie. W Europie tylko północna Norwegja i Islandja mają zorzę średnio co 3—4 dni. W Szkocji bywa ich około 3 rocznie, w Polsce 3, a we Włoszech zaledwie jedna na 10 lat.

Zorze polarne występują również na półkuli południowej, gdzie noszą nazwę zórz południowych. Zorze południowe są najczęstsze w obszarach Antarktydy. Z badaczy polskich obserwował je w latach 1898—1899 H. Arctowski członek ekspedycji „Belgiki".

Przez długi czas nie umiano wytłomaczyć istoty zorzy polarnej i przyczyny jej powstawania. Dopiero po długich badaniach i zebraniu ogromnego materjału obserwacyjnego przez specjalne ekspedycje polarne udało się w ostatnich latach rzucić nieco światła na tajemnicze pochodzenie tego zjawiska. Szczególne zasługi położyli tutaj uczeni norwescy: K. Birkeland, C. Störmer i L. Vegard.

Birkeland potrafił w swojej pracowni na modelu ziemi wytworzyć sztuczne „zorze", Störmer zaś drogą rozważań teoretycznych wyprowadził, opartą na ścisłych rachunkach matematyczną ich teorję.

Na podstawie badań wymienionych uczonych można sobie wytworzyć w przybliżeniu następujący obraz powstawania zórz:

Słońce wyrzuca ze swojej rozżarzonej powierzchni, oprócz energji promienistej, olbrzymie masy cząsteczek materjalnych, obdarzonych ujemnemi ładunkami elektrycznemi, czyli t. zw. elektronów, które rozchodzą się z olbrzymią prędkością około 1100 klm. w sekundzie po linjach prostych w różnych kierunkach w otaczającą przestrzeń, tworząc niejako olbrzymie wiązki t. zw. promieni katodowych. Promienie te, docierając do górnych warstw atmosfery ziemskiej ulegają odchyleniu przez pole magnetyczne ziemi ku obu jej biegunom powodując, podobnie jak w rurkach Crookes'a, na wielką skalę luminiscencję rozrzedzonych gazów górnych warstw atmosfery.

Obserwacje wykazują, że zorzom polarnym prawie zawsze towarzyszą „burze magnetyczne".

Ponadto zauważono pewną zależność pomiędzy zorzami, a plamami słonecznemi.

Bliższe wniknięcie w szczegóły tych tajemniczych zjawisk jest bardzo trudne. Stoimy tu bowiem nie tylko przed dylematem istoty promieniowania, wywołującego zorzę, ale również przed równie trudną zagadką składu wyższych warstw atmosfery, będących siedliskiem tych zjawisk.

Za najważniejsze zadanie najbliższych badań polarnych uważa Störmer:

1. Stwierdzenie rodzaju promieniowania elektronowego,
2. ustalenie składu chemicznego oraz ciśnienia, temperatury i innych cech fizycznych górnych warstw powietrza. Praktyczne przeprowadzenie tych badań wyobraża sobie Störmer w ten sposób, że „zorzonośne" warstwy atmosfery byłyby sondowane zapomocą rakiet, zaopatrzonych w odpowiednie przyrządy fizyczne. Póki ten, do pewnego stopnia fantastyczny pomysł nie zostanie zrealizowany, trudno będzie rozszerzyć i uzupełnić obecną, tymczasową teorję Birkenlanda-Störmera.

Badania zórz polarnych będą wchodziły w zakres programu drugiego roku polarnego 1932-33, w którym przypuszczalnie uczestniczyć będzie i ekspedycja polska, na co wskazuje następująca uchwała Komitetu Narodowego Geodezyjno-Geofizycznego Polskiej Akademji Umiejętności:

„Narodowy Komitet Geodezyjno-Geofizyczny P. A. U. uważa w zasadzie za rzecz pożądaną, aby Polska wzięła udział w międzynarodowych pracach w r. 1932-33, organizowanych w związku z badaniem regjonów polarnych".

[1]) W polskiej literaturze popularno - naukowej ostatniemi czasy ukazały się dwa artykuły w „Przyrodzie i Technice" traktujące o zorzach polarnych, a mianowicie J. Gadomskiego jeden (październik 1928) zaś E. Stenza drugi (maj 1929). — W tej notatce korzystaliśmy przedewszystkiem z artykułu dr. Stenza.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Aeroplanem ponad Ameryką

Od Pacyfiku do Atlantyku

PODCZAS LOTU AEROPLANEM Z LOS ANGELES (KALIFORNJA) DO NOWEGO JORKU

I.

W powietrzu, 9 czerwca.

Dzielę się z wrażeniami. W pośpiesznej drodze powrotnej z nad brzegów oceanu Spokojnego do Atlantyku, a potem do Europy — wybrałem krótką drogę aeroplanem ze słonecznej Kalifornji ponad całą Amerykę.

Ma to być najkrótsza droga i najtańsza. Przestrzeń: Los Angeles—New York wynosi ponad 3.200 mil ang., tj. z górą 5 tysięcy kilometrów. Mamy przejechać tę przestrzeń w 46 godzinach w dzień-aeroplanem i w nocy pociągiem. Normalnie tylko pociągiem droga wynosi około 100 godzin. Pośpiech więc przemawia za wybraniem tej drogi, a nawet koszt, bo taniej o 6 dolarów (cała droga kosztuje aeroplanem i koleją ożoło 16 dolarów, a tylko pociągiem 166 dolarów).

ODLOT

Na polu lotniczem pod Los Angeles — Kaliforoja — w m. Glendale — czeka już 3-motorowy aeroplan Forda. Firma lotnicza Maddux przewozi.

Punktualnie o godz. 9.30 rano odlot. Już motory warczą. Każdy z nich ma siłę 425 koni par. razem więc 1.275 koni. Wsiadamy. Jest nas 10 pasażerów, nadto kapitan-pilot i jego pomocnik: 12 osób. Dwa miejsca jeszcze wolne.

Odlatujemy.

PONAD SŁONECZNĄ KALIFORNJĘ

Pięknie wygląda Los Angeles z góry. Skrzy się w promieniach kalifornijskiego słońca. Za nami został Pacyfik, jeszcze majaczy wieża nowego ratusza w Los Angeles, a już jesteśmy nad szczytami gór. Pod nami cudowne miasto Pasadena; tu stale mieszka autor „Bagna", „Nafty", „Bostonu" tow. Upton Sinclair.

Mijamy Pasadenę; za nami zostały sady pomarańczowe, oliwkowe, orzechowe, cytrynowe i te przecudne róże kalifornijskie.

Teren górzysty. Wybiliśmy się ponad szczyty. Lecimy przeciętnie na wysokości 12 do 13 tysięcy stóp ponad poziom morza (tj. do 4 tysięcy metrów — a ponad górami 2 kilometry).

PIERWSZY POSTÓJ

Kierunek nasz północno-zachodni. Pierwszy postój po 2 i pół godzinie w Kingsman w stanie Arizona.

Otrzymujemy „lunch" (drugie śniadanie). Wszyscy dość zdenerwowani. Lecieliśmy przeciętnie 120 do 130 mil ang. na godzinę, tj. do 200 km. Dość rekordowo.

Po pół godzinie odpoczynku — dalszy odlot. Nasz 3-motorowy rumak o sile blisko 1.300 koni „podpasiony" (gazolina i oliwa — uzupełnione).

PONAD 14.000 STÓP!

Wzbiliśmy się już ponad 14 tysięcy stóp. Szalona jazda.

Pod nami pustynia arizońska. Na dole praży słońce. Pustynia żarem przemawia. Nie widać tam znaku życia.

Moja sąsiadka — młoda Amerykanka — okropnie wzruszona. Płacze jak dziecko. Zagaduję, aby uspokoić. Motory zagłuszają jednak słowa. Mówię jej wprost do ucha, aby się uspokoiła. Na chwilę to pomaga.

Pustynia przechodzi tymczasem w falisty teren — już i Kuenjony — słynne na cały świat.

WĄWOZY KOLORADO I ARIGONY

Skały purpurowe. Widok przecudowny. Przeżywamy chwile, jak w bajce, w której pełno opowiadania o pieczarach, skałach, o czyhających zbójach.

Dobijamy do drugiego postoju Winslow. Jesteśmy już o godz. 2-ej. Drugi etap lotu wyniósł 189 mil ang.

Zmiana kapitana. Po 4 i pół godzinie pracy wyczerpującej chyba dosyć.

Odpoczywamy 15 minut. Nasz pągaz już gotów.

NAD PUSTYNIĄ I PONAD STEPEM

Lecimy nad Arizoną i już nad Nowym Meksykiem.

Kraina pustynno-górzysta. Śnieżne szczyty zostawiliśmy za sobą. W Winslow było aż 95 stopni, naturalnie Fahrenheita (około 41 stopni Cel.). Upał szalony na dole. I w górze go odczuwamy.

Przelatujemy rzekę Kolorado. Pierwsza rzeka, w której widzimy wodę. Inne mają tylko wyschłe koryta.

Pustynny teren przechodzi w stepowy. Wysokość ciągle 13 i pół — 14 — 15 tys. stóp. Kapitan zaprasza nas co pewien czas do swej kajuty (pojedyńczo), aby przysłuchać się komunikatom przez radjo. Głos wyraźny dochodzi ze stacyj lądowych.

BURZA NADCIĄGA

Szalony pęd. Jakieś wiatry idą. Meteorologiczne wieści, bardzo pesymistyczne. Mamy jeszcze do Alburquerque (mieściny indjańskiej) około 40 mil ang.

Musimy lądować. Godzina 5.25. Dalsza podróż dzisiaj niemożliwa. Zrobiliśmy 250 mil z Winslow. Do Clovis zostało 206 mil.

Kapitan zarządza przerwę lotu. Nie chce ryzykować dalszego lotu. Musimy nocować w Alburquerque. Burza szaleje wokół. Taka prawdziwa burza południowo-wschodnia.

Lądujemy: godzina po 5.35 (czas o jedną godzinę wcześniejszy). Burza wokół.

Wysiadamy. Auto czeka. Odjazd do miasta.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiece Centrolewu

JASŁO. Na niedzielę 13 bm. zwołały stronnictwa lewicy i centrum w Jaśle zgromadzenie publiczne, celem zaznajomienia ludności z obecną sytuacją w kraju w związku z odbytym kongresem Centrolewu. Sala Sokoła wypełniona po brzegi olbrzymim tłumem chłopów, robotników i inteligencji pracującej.

Po zagajeniu przez tow. **Pilcha,** wybrano prezydjum, w skład którego weszli tow. **Kurasiewicz,** ob. **Falat** (Piast), towarzysze **Rybczyk** i **Landa.** Jako pierwszy zabrał głos **poseł Madejczyk** (PSL Piast), który w dłuższem przemówieniu zobrazował obecną sytuację polityczną i gospodarczą w państwie, wskazując na potrzebę stworzenia jednolitego bloku stronnictw demokratycznych przeciw dyktaturze i panoszącej się demoralizacji. Długotrwałemi oklaskami nagrodzili zebrani głęboko ujęte wywody mówcy.

Z kolei imieniem PPS przemówił tow. dr. **Szumski.** Podczas przemówienia tow. Szumskiego jakiś legjonista z IV-tej brygady zażądał od przedstawiciela starostwa, aby zakazał krytykować osobę p. Piłsudskiego. Panu komisarzowi dr. Rumińskiemu nie trzeba było wcale zwracać uwagi, bo i tak zbyt gorliwie troszczył się o p. Piłsudskiego, grożąc, nawet przy najlżejszej krytyce, rozwiązaniem

wiecu. Tow. Szumski zastrzegł się przeciwko tego rodzaju metodom sanacyjnym, stwierdzając, że każdy minister podlega krytyce publicznej, a więc i p. Piłsudski. Referent omówił znaczenie kongresu krakowskiego i wezwał zebranych do walki o urzeczywistnienie jego haseł.

Następnie zabrał głos ob. **Buczko** (Wyzwolenie), który przedstawił dążenia chłopów do zbudowania Polski demokratycznej i ludowej.

W dyskusji zabierali głos ob. Polak i Pniak (z Piasta). Na sali znalazł się, poza już wymienionym, jeszcze jeden obrońca dyktatury niejaki Żygłowicz. Osobnik ten za agitację wyborczą na rzecz „jedynki" otrzymał posadę egzekutora w inspektoracie szkolnym, aczkolwiek stanowisko to jest zgoła niepotrzebne. O „niezmienności" i „sile" przekonań tego sanatora świadczy fakt, że przed wyborami zgłosił się do posła Madejczyka, ofiarując swe usługi naturalnie że nie bezinteresownie. Kiedy poseł Madejczyk odrzucił tę ofertę, wówczas Żygłowicz poszedł do sanacji i stał się gorącym zwolennikiem marsz. Piłsudskiego. Tu w bagienku sanacyjnem znalazł to, czego szukał — dobry żłóbek. Ob. Pniak przypomniał to Żygłowiczowi, a kiedy ten usiłował się tłumaczyć, zebrani nie pozwolili mu mówić.

Należytą odprawę otrzymał Żygłowicz od posła Madejczyka i tow. Szumskiego tak, że skonfundowany zamilkł i corychlej chyłkiem wyniósł się ze sali.

Wśród wielkiego entuzjazmu przyjęto odczytaną przez tow. **Pilcha** rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie stronnictwom zblokowanym w Centrolewie oraz solidaryzującą się z uchwałami Kongresu. Okrzykiem na cześć demokracji, Sejmu, Centrolewu, Marszałka Daszyńskiego zakończono imponujące zgromadzenie.

Wiec niedzielny stwierdził jasno i niedwuznacznie zupełne bankructwo sanacji i ogromny wzrost wpływów lewicy i cetrum. Ludność domaga się praworządności i demokracji, odrzucając ze wstrętem i pogardą system dyktatorski, który doprowadził kraj do ruiny.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 groszy, mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'80—5 zł. kura szt. 4—8 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczka szt. 4—6 zł., gęś żywa szt. 7—10 zł., wiśnie kraj. 1 kg. 1—1'20 zł., czereśnie 1 kg. 2'40—3 zł., poziomki 1 litr 1'60—2 zł., borówki 1 litr 30—40 zł., ziemniaki 1 kg. 25—30 gr., buraki ćw. z nacią 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 25—30 gr., pomidory 1 kg. 2'50—2'80 zł., rumbarbarum 1 kg. 40—50 gr., fasola szpar. żółta 1 kg. 1—1'20 zł., fasola szpar. ziel. 1 kg. 75—80 gr., ogórki kopa 3—4'50 zł., kalafjory szt. 40—80 zł., bób 1 litr 30—35 gr.

Arcyksiążę-złodziej

—o—

W ubiegły piątek policja w Nowym Jorku dokonała **aresztowania arcyksięcia Leopolda Salwatora Habsburga**, bliskiego kuzyna ostatniego cesarza austrjackiego, przeciw któremu prokurator okręgowy w Nowy Jorku wytoczył sprawę o **kradzież brylantów wartości 400 tysięcy dolarów** na szkodę swej ciotki **arcyksiężnej Marji Teresy**. Brylanty te powierzyła arcyksiężna obiecującemu bratankowi dla spieniężenia ich w Ameryce. Uzdolniony ten potomek długiego szeregu monarchów, brylanty w istocie sprzedał, ale ciotce dał tylko 7 tysięcy dolarów, a kilkaset tysięcy dolarów **przywłaszczył sobie**. Wysoko urodzony złodziej liczył, że arcyksiężna nie zechce wniesieniem skargi okryć hańbą własnej rodziny, ale ciężkie warunki materjalne, w jakich żyje obecnie stara arcyksiężna i oburzenie na szubrawca, okazały się silniejsze od dumy rodowej.

Sprawa toczy się od paru tygodni, ale arcyksiążęcy złodziej pozostawał dotąd na wolności za kaucją. Obecnie prokurator zdecydował się zmienić środek zapobiegawczy i arcyksiążę został osadzony w kryminale, gdzie go sfotografowano i **zdjęto daktyloskopijne odciski dostojnych paluszków.**

Takie to talenty ukrywają się czasem w „najjaśniejszych" rodzinach. Co p. Mackiewicz powiedziałby na kandydaturę tego uzdolnionego młodzieńca na tron polski. On z pewnością zgodziłby się nawet za cenę mezaliansu z córką jakiegoś większego człowieka. Myśl tę polecamy do rozważenia naszym monarchistom.

PRZEGLĄD LITERACKI

„**ARCHITEKT**", organ Związku architektów województwa krakowskiego, pod redakcją inż. arch. Henryka Jasieńskiego. Nr. 3—4, poświęcony jest działalności ś. p. arch. Władysława Klimczaka, profesora politechniki lwowskiej. Arch. Wacław Krzyżanowski charakteryzuje działalność architekta, żyjącego „na przełomie", który własnym wysiłkiem dopracowywać się musiał od eklektycznego akademizmu XIX w. do operowania bryłami i masami właściwego architekturze dzisiejszej. — Podnosi przytem charakteryzujące zmarłego zainteresowanie formami starej, rodzimej architektury polskiej, którą znał rzetelnie i gruntownie, i które stosował ze szczerym i głębokim sentymentem, a bez fałszywego romantyzmu i zawsze rzeczowo i logicznie pod względem konstrukcyjnym i użytkowym. To staranne i nienaganne opracowywanie strony użytkowej i konstrukcyjnej nasuwających mu się zagadnień architektonicznych, każe uważać ś. p. Klimczaka za jednego z prekursorów na naszym terenie, architektury dzisiejszej, w tem co ona ma słusznego i dobrego, poza swoim romantyzmem konstruktywistycznym, nie lepszym niekiedy od odrzuconego rzekomo, formalnego romantyzmu akademickiego. W kronice arch. H. Jasieński recenzuje parę nowych prac o kościołach drewnianych, zapoznając czytelnika z poglądami prof. Strzygowskiego, uważającego polskie kościoły drewniane nie za naśladownictwo o tańszym materjale miejskich kościołów murowanych, lecz raczej za derelikty pierwotnej miejscowej architektury „północnej", oddawna już zanikłej dalej na zachodzie Europy, której „oświeconem" rozwinięciem był właśnie „oficjalny" kamienny gotyk. Czyni to kościoły drewniane szczególnie cennemi zabytkami, które zasługują na staranne studja, a przedewszystkiem na baczną opiekę.... aby było co studjować.

Zeszyt jest ilustrowany licznemi reprodukcjami prac ś. p. W. Klimczaka, a w części sprawozdawczej szeregiem zdjęć podhalańskich kościołów drewnianych, wykonanych przez uczniów wydziału arch. krak. Akademji sztuk pięknych pod kierunkiem prof. Bohdana Tretera.

Czy warto zobaczyć ten film?

KINO UCIECHA: „Niebezpieczna kobieta". Norma Shearer, grająca w tym filmie główną rolę aniołka-złodziejki, w zupełności zasługuje na miano „niebezpiecznej kobiety". Mocniejszą jednak od sprytu „aniołka" okazuje się miłość, która w wykolejonej kobiecie budzi człowieka.

Widza przekonywa nietyle fabuła, która ma tu i ówdzie rażące braki, ile doskonała gra, która sprawia, że wychodzi się z kina z przekonaniem, że niezłą jest ta sensacyjno-erotyczna historyjka.

Napisy można czytać spokojnie. Zredagowane przyzwoicie i z pewnym smakiem.

Aktualności, tygodnik dźwiękowy i koncertowa część programu, jak zwykle, dobre i ciekawe.

KINO APOLLO: „Sprzysiężenie trzech". Film ten to nie tyle „wzruszający dramat sensacyjny", jak głosi program, ile znośna i dobrze zagrana „bujda". Egzotyczna dekoracja (rzecz dzieje się w Argentynie) i dobra kreacja Jenny Jugo podpierają kulawą treść.

KINO SZTUKA: „Baśń miłości". Tytuł zapowiada historję o nastroju i oprawie „Baśni z tysiąca i jednej nocy", bo rzecz dzieje się w Persji. Tymczasem jest to „bujda" o egzotyźmie w stylu powieści Karola Maya. Czar wschodu robią czapki z perskich baranków i pejzaże wykonane w atelier.

Treść banalna i pełna nonsensów. Perski książę zrobił „perskie oko" do europejki, z czego wypadła tragiczna miłość. Bohaterka ma ciągle łzy w oczach, a książę ponury (perski) wyraz twarzy. Przyświeca tej parze księżyc taki sam jak nad Wisłą i widocznie dlatego bardzo egzotyczny. Brutalny mąż gra w polecenia reżysera przeszkodę w miłości, bo zresztą niewiadomo poco płacze się po ekranie. Na szczęście przebija go sztyletem z zemsty za córkę perska mama, przypominająca nie tyle mściwe fatum, ile pewną teściową z Krowodrzy, która zięciowi na weselu wbiła widelec w żołądek.

Słowem wszystko jest egzotyczne i perskie i brak chyba tylko perskiego proszku. Ludzie mówią, że to miła „bujda". Zobaczcie!

Nadprogram, złożony z dodatków śpiewno-dźwiękowych, słabszy niż zwykle. **Pad.**

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 16 lipca.

Po śmierci prof. Wł. L. Jaworskiego

HOŁD UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Wczoraj o godz. 12 w południe w gmachu Collegium novum **zebrała się Rada Wydziału prawa i administracji UJ** celem uczczenia pamięci profesora prawa UJ dr. Władysława Leopolda Jaworskiego. Przemówienie żałobne wygłosił dziekan prawa prof. **dr. R. Taubenschlag.**

Bezpośredio potem **zebrał się senat akademicki** UJ na uroczyste żałobne posiedzenie, na którem wspomnienie żałobne wygłosił **prorektor UJ prof. dr. Michał Siedlecki.** Uchwalono wziąć udział gremjalnie w pogrzebie wielkiego uczonego polskiego.

EKSPORTACJA ZWŁOK

z Milanówka nastąpi dziś we środę o godz. 9 rano po egzekwiach. Ciało ś. p. Wł. L. Jaworskiego **przewiezione będzie do Krakowa specjalnem autem dziś we środę w godzinach wieczornych i złożone na cmentarzu rakowickim w kaplicy.**

POGRZEB WE CZWARTEK

We czwartek o godz. 4 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim odbędzie się pogrzeb przy udziale reprezentantów rządu, Uniw. Jagiell. itd. Na ręce senatu akademickiego UJ **nadszedł wczoraj list od syna śp. dr. Wł. L. Jaworskiego z zawiadomieniem, że ostatnią wolą ojca było, aby na pogrzebie nie było przemówień. Senat akademicki spełni wolę zmarłego.**

KONDOLENCJE

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do senatu akademickiego i Pol. Akademji Umiejętności, której był czynnym członkiem zmarły, liczne depesze z kondolencjami.

KONDOLENCJE PREZYDJUM M. KRAKOWA

Z powodu zgonu śp. prof. dr. Władysława Leopolda Jaworskiego prezydjum miasta Krakowa przesłało na ręce rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego pismo kondolencyjne następującej treści:

„Imieniem prezydjum miasta mam zaszczyt złożyć Jego Magnificencji oraz Czcigodnemu Senatowi Almae Matris wyrazy głębokiego żalu z powodu niespodziewanej śmierci nieodżałowanej pamięci Prof. Dr. Władysława Leopolda Jaworskiego. Zmarły w czasie długoletniego piastowania godności Radcy miejskiego położył znaczne zasługi na tym terenie, wspierając Zarząd Miasta Swemi radami i Swą niepospolitą wiedzą. Śmierć Jego jest niepowetowaną stratą nietylko dla miasta, ale i dla całego ogółu polskiego, który stracił niepospolitego męża, głębokiego myśliciela i znakomitego uczonego. Myśli, które rozwijał, dzieła, które po sobie pozostawił, żyć będą w naszych umysłach, jako dowód oddania wielkiego talentu i niezmordowanej pracy na usługi społeczeństwa. Cześć pamięci jednego z największych myślicieli Narodu ostatniej doby."

Nadto prezydjum miasta przesłało wyrazy głębokiego współczucia na ręce małżonki zmarłego.

* * *

Z powodu śmierci śp. dr. Wł. L. Jaworskiego na gmachach Polskiej Akademji Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Magistratu powiewają czarne flagi.

—ooo—

Syn zamordował ojca siekierą

Zamordowany został siekierą na podwórzu swojego domu w Kawęczynie, pow. Mielec Stanisław Dziura, lat 58. Podejrzany o morderstwo jest syn zamordowanego Michał, lat 28. Tłem potwornego czynu niesnaski rodzinne. Podejrzanego zatrzymano i oddano do dyspozycji prokuratora.

—ooo—

URLOPY WICEPREZYDENTÓW M. KRAKOWA. Z dniem dzisiejszym wiceprezydenci miasta Krakowa p. Witold Ostrowski i dr. Piotr Wielgus rozpoczynają urlopy wypoczynkowe.

PREZES SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE dr. Strawiński rozpoczął wczoraj urlop ferjalny. Zastępstwo objął wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Markiewicz.

† TADEUSZ PASZKOWSKI. W Krakowie zmarł w dniu wczorajszym Tadeusz Paszkowski, prokurent Powiatowej Kasy Oszczędności, przeżywszy lat 57. Śp. Tadeusz Paszkowski był znaną osobistością w naszem mieście. Był on bratem marszałkowej Daszyńskiej. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 17 bm. o godz. 5.30 pop. **z kaplicy na cmentarzu rakowickim.**

Zwierzyniec fauny krajowej w Lesie Wolskim

DZIĘKI OFIARNOŚCI OBYWATELI ZNACZNIE SIĘ POWIĘKSZYŁ

Piękny Zwierzyniec fauny krajowej, dzięki niezmordowanej pracy nadradcy Wobra, urządzony według nowoczesnych wymogów z roku na rok rozwija się. Stał się on obecnie atrakcją Krakowa dzięki darom obywateli, którzy nadsyłają wspaniałe okazy naszej fauny. „Las Wolski", płuca Krakowa, otrzymał w ostatnich czasach następujące żywe okazy zwierząt i ptaków:

Zdzisław Tarnowski z Dzikowa **nadesłał** — wspaniałego **żórawia**; Hieronim Radziwiłł z Balic — dwa sympatyczne **puszczyki leśne**; Stanisławowa Morsztynowa z Proszowickiego — ładny okaz **3-letniego rogacza**; starosta Emil Rappe z Krosna piękny **okaz młodej łani jelenia**; dyrektor kopalń małopolskich inż. Artur Rappe z Polanki Karol — nadzwyczaj oswojoną **miłą sarenkę**; dyrekcja dóbr Tyszkiewicza z Lelechówki — **rzadki okaz czarnego kruka**; Władysławowa Szaszkiewiczowa z Rzemienia — okazałego **borsuka**; Marja Feliksowa Sobolewska z Krakowa — nadzwyczaj **oswojonego i rzadkiego pszczołojada**; Antoni Szaszkiewicz z Rzemienia — nadzwyczajny **okaz oswojonej małpki** wraz z **klatką** (wielka atrakcja dla dzieci); Zofja Orłosiowa z Bachórza — piękny okaz **młodego rogacza**; Dr. Wilhelm Ader z Jazowska — dwa ładne młode **górskie dziki**; Kazimierz Nowakiewicz z Krosna — rzadkie okazy **czterech pilchów popielic** i **dwa jastrzębie gołębiarze**; konsul Wojciech Marchwicki z Krakowa — **cztery ozdobne kaczki japońskie** „Cayouga", śliczne **gołębie** rzadkiej już dziś rasy krakowskiej i **trzy młode kawki**; nadleśniczy Stanisław Paul z Miłosławia — bardzo ozdobny egzemplarz **bażanta koguta** ślicznie upierzonego „Lady Amherst"; Stanisław Leo z Krakowa — ładny okaz **żółwia błotnego**; Tadeusz Przeorski z Krakowa — oswojoną **kokoszkę wodną (kurka wodna)**; ks. Hodura OO. Misjonarze z Krakowa — ofiarował ładnego **rogacza 2-letniego**; dr. Stefanja Gogolewska-Loewenhoff z Krakowa — ładny okaz **pustułki**; Marja Stawowczykowa z Zielińskich z Pychowic — bardzo sympatyczną **sówkę pójdzkę**; Karol Uznański z Krakowa — ładne **dwa jastrzębie gołębiarze i dwie młode sroczki**; dyrektor Wacławik z Tenczynka, Antoni Iszczuk z Krakowa, Leimer i Mikoś z Krakowa — każdy z osobna **po jednej wiewiórce**; — Jan Barabasz z Brnia — **dwa młode lisy równinowe, puszczyka leśnego, dwie młode kawki i dwie młode sójki**; dr. dr. Soleck az Krakowa — ładne okazy **ośmiu szczurów białych**; Rysio Krajewski z Warszawy — **29 sztuk milutkich białych myszek** w odpowiednich dwóch skrzynkach.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE UL. SMOCZEJ DLA RUCHU KOŁOWEGO. Z dniem 16-go lipca zamyka się dla ruchu kołowego przejazdowego ulicę Smoczą w dz. VII na odcinku od ulicy Bernardyńskiej do ulicy Koletek.

BUDOWA „POMNIKA CHWAŁY" NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że z powodu budowy „Pomnika Chwały" na cmentarzu miejskim rakowickim dla uczczenia pamięci poległych żołnierzy polskich w wojnie bolszewickiej, zostaną zburzone groby ziemne czasowe znajdujące się na kwaterze XXIII. (Wykaz grobów, które mają być zburzone ogłoszony został w obwieszczeniach magistratu). O ile kto z zainteresowanych pragnąłby zachować który z powyższych grobów, winien w terminie dni 14 zgłosić w magistracie (wydz. I. ofic. II p. Nr. drzwi 33) w godzinach urzędowych od [illegible]—14-tej protokolarną prośbę o wyekshumowanie zwłok z urzędu na inne miejsce oraz opłacić przypadającą ratę prolongacyjną. Po upływie dni 14 od daty obwieszczenia wymienione groby zostaną przekopane a znajdujące się na nich nagrobki i krzyże usunięte.

OKRADZIONY W TRAMWAJU. Dziedzic Gustaw, kupiec, zam. przy ul. Długiej l. 38 zgłosił w policji, że skradziono mu w tramwaju na linji Nr. 1 portfel z kwotą 320 zł. i 3 karty zastawnicze na biżuterję.

WIELKA KRADZIEŻ CZEKÓW. Policję krakowską zawiadomiono, że dnia 15 czerwca br. skradł nieznany sprawca w biurze „Amerikan Ekspress Frawellersbepnes" w Paryżu amerykańskie czeki dla podróży od Nr. 150.643 do Nr. 150.667 każdy na 100 dol. opiewające na W. O. Counor. Według zawiadomienia sprawca prawdopodobnie przy spieniężaniu skradzionych czeków będzie się posługiwał fałszywym paszportem wystawionym w języku angielskim na nazwisko „Courner".

KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA. Grunspan Samuel, kupiec, zam. przy ul. Zielonej 12 zgłosił w policji, że dnia 14 lipca br. w godzinach wieczornych dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha, skąd skradł maszynę do pisania marki „Underwood".

NAJECHANY PRZEZ AUTO. Najechany został autem na skrzyżowaniu ulic Al. Krasińskiego a Zwierzynieckiej, wskutek nieostrożnej jazdy szofera Gercz Stefan, masarz, zam. przy ul. Tarłowskiej 11. Doznał on silnych potłuczeń na całem ciele. Pog. ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

KRES WĘDRÓWKI. W New Haven, weteran armji Stanów Zjednoczonych z wielkiej wojny Spang, zrzucił ze skały całą swoją rodzinę, żonę i czworo dzieci i sam wkońcu skończył samobójstwem. Pierwsze wiadomości głosiły, że Spang zabił rodzinę i siebie, bo nie mógł znaleźć pracy. Dalsze jednak stwierdzają, że Spang, raniony ciężko podczas wojny, nie był zdrów na umyśle i znajdował się w szpitalu w Bronx, specjalnie przeznaczonym dla chorych umysłowo weteranów. Ale szpital, nie mając miejsca dla zgłaszających się pacjentów, uwolnił Spanga, wiedząc że nie jest on zdrowy. Tragiczny wypadek wyciągnął na światło dzienne znowu kwestję przepełnienia wogóle wszystkich szpitali dla umysłowo chorych. W kraju dolarów fakt braku opieki nad obłąkanymi jest podwójnie zawstydzającym.

OBOZY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH. Polska YMCA urządza jak co roku obozy dla chłopców ze szkół średnich w wieku od 12—18 lat. Pierwszy okres trwa od 1 do 29 lipca, drugi okres od 1 do 26 sierpnia. Opłata za obóz wynosi 130 złotych za pierwszy okres. Obóz położony jest w prześlicznej okolicy koło Mszany Dolnej. Składa się ze specjalnie w tym celu wybudowanych chatek, wyposażony w wodociąg, elektrykę, boiska do gier sportowych i tenisa. Fachowe kierownictwo, koleżeńskie współżycie stwarza z obozu szkołę wychowania obywatelskiego w atmosferze miłej i pogodnej. Zgłoszenia: Polska YMCA, Kraków, ul. Krowoderska8, od godziny 9 do 22.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Po skończeniu sezonu dramatu, teatr miejski zamknięty będzie przez dwa tygodnie, dla dokonania dorocznego czyszczenia oraz adaptacji gmachu. Od dnia 1 sierpnia rozpocznie się sezon opery i operetki lwowskiej pod dyrekcją Ludwika Czarnowskiego przedstawieniem od długich lat niegranego w Krakowie arcydzieła Moniuszki „Hrabina". Sprzedaż biletów na te przedstawienia rozpocznie się w kasie teatru im. J. Słowackiego w poniedziałek 28 bm.

Z Polski

SKRÓCONA DROGA DO RABKI. W niedzielę nastąpiło otwarcie i oddanie do użytku publicznego nowo wybudowanej drogi Rabka—Zaryte, łączącej drogę państwową Kraków—Nowy Sącz ze zdrojowiskiem, skracającej drogę z Krakowa do Rabki o 6 klm., a z Krynicy i Nowego Sącza do Rabki i Zakopanego o 15 klm. Droga ta została wybudowana przez komisję zdrojową w Rabce z 50 proc. udziałem skarbu państwa.

SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ. Jan Rybski (lat 38) z Rożnowa pow. N. Sącz wskutek nieostrożnego manipulowania pistoletem na drodze Roztoki-Brzeziny postrzelił w brzuch Piotra Wolaka, który w stanie ciężkim odwieziony został następnie przez rodzinę do szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

ZMARŁ WSKUTEK UDERZENIA KIJEM W GŁOWĘ. Wskutek uderzenia kijem w głowę na weselu w Wilkowisku pow. Limanowa, zmarł uczeń stolarski Piotr Matraś, zam. w Dobrej. Uderzenie w głowę zadał Matrasiowi Ignacy Nawieśniak ze Skrzydlnej, który został przytrzymany.

Z zagranicy

OKROPNY WYBUCH AMUNICJI. Największa w Turcji fabryka amunicji w Derindże, niedaleko od Konstantynopola, po azjatyckiej stronie Bosforu, wyleciała w powietrze w niedzielę o godz. 6 rano z niewiadomych powodów. Następnie przez cały dzień w sąsiadujących z fabryką składach amunicji trwały eksplozje jedna po drugiej. Co chwila wylatywały z płonących składów ciężkie granaty i uderzały w ziemię na wiele kilometrów od Derindże. Granaty dosięgały bardzo odległej od miejsca katastrofy kolei anatolskiej, na której trzeba było zupełnie wstrzymać ruch pociągów. Dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek pożar został zagaszony.

Niepodobna obliczyć ilości ludzi, którzy zginęli skutkiem katastrofy, gdyż władze tureckie odmawiają prasie jakichkolwiek informacyj i wogóle starają się ukryć fakt katastrofy przed światem. Wiadomo tylko, że w fabryce znajdowało się w chwili wybuchu równo 300 robotników i że ani jeden z nich nie ocalał.

TELEGRAMY

CZY BĘDĄ MÓWIĆ?

Warszawa, 15 lipca (telef. własny „Naprzodu"). Prasa sanacyjna ogłasza program zapowiedzianego zjazdu legjonistów w Radomiu oraz skład komitetu, który ma się zająć przyjęciem uczestników zjazdu. Sanacyjny „Ekspress Poranny", podając zapowiedź wygłoszenia przez Józefa *Piłsudskiego* mowy na akademji, dodaje zastrzeżenie: „O ile zechce przemawiać". Niewiadomo również, czy uda się grupie pułkowników nakłonić do przemawiania na zjeździe gen. *Rydza-Śmigłego*, bardzo krytycznie zapatrującego się w ostatnich czasach na politykę pułkowników.

WYWIADOWCA POLICJI ZABIŁ SPRZEDAWCĘ GAZET

Warszawa, 15 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Dziś wieczorem na dworcu kolejowym w Wołominie **wywiadowca policji** Jan Machtman wyjął rewolwer i strzelił do sprzedawcy gazet Jana Łukowieckiego, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu zbrodni Machtman usiłował zbiec, wszakże pasażerowie i kolejarze rzucili się za nim w pościg i po krótkiej pogoni schwytali go i zaprowadzili na posterunek policji. W krótkim czasie przed posterunkiem zaczęły się zbierać **tłumy ludzi żądających wydania im mordercy dla zlynczowania go.** Ponieważ tłum przybrał groźną postawę zaalarmowano sąsiednie posterunki, które po godzinie tłum rozpędziły. Machtman został pod silną eskortą policyjną odstawiony do więzienia w Radzyminie. Powody zbrodni narazie nieustalone.

AWANTURY W WIĘZIENIU

Równe, 15 lipca (telefon własny „Naprzodu"). W tutejszem więzieniu więźniowie kryminalni wywołali dzisiaj wielkie awantury w celach, tłukąc szyby i waląc w kraty. Wezwana straż pożarna zlikwidowała awantury strumieniami wody. Przyczyną były nieporozumienia kryminalistów pomiędzy sobą.

OSKARŻONY STRZELA DO SĘDZIÓW

Budapeszt, 15 lipca. Donoszą z Temesvaru w Rumunji, że w czasie procesu przeciwko członkom rady nadzorczej zbankrutowanego Banku Domiceana oskarżonym o fałszywą krydę i malwersacje doszło do niesłychanych scen. Między oskarżonymi znajduje się prezes izby handlowo-przemysłowej w Temesvarze, dyrektor Oprea, który był prezesem rady naczelnej zbankrutowanego banku. Gdy jeden ze współoskarżonych zeznawał dla niego obciążająco, a prokurator zauważył, że Oprea nie mógł nie wiedzieć o oszukańczych manipulacjach, oskarżony Oprea wyciągnął z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać do sędziów i prokuratora. Na sali powstała panika, sędziowie ukryli się pod stołem, prokurator rzucił się na podłogę, wszakże tylko jeden z protokulantów odniósł lekką ranę w rękę. Wystrzelawszy wszystkie kule ze swego rewolweru Oprea wyciągnął flaszeczkę z jakąś trucizną i wypił ją. Został on w groźnym stanie przetransportowany do szpitala.

TAJEMNICZA CHOROBA MUSSOLINIEGO

Budapeszt, 15 lipca. „Az Ujsag" donosi z Bolonji, że Mussolini został w nocy z niedzieli na poniedziałek poddany w klinice w Bolonji ciężkiej operacji żołądka, która na żądanie samego Mussoliniego jest trzymana w tajemnicy. „Az Ujsag" podaje nadto, że przy operacji asystowało 2 profesorów uniwersytetu z Rzymu i Florencji, oraz że wiadomość ta pochodzi z jak najpewniejszego źródła.

CIOS W SERCE PRZECIWNIKÓW PROHIBICJI

Londyn, 15 lipca. Donoszą z Ottawy, stolicy Kanady, że ustawa zakazująca wywozu alkoholu do krajów, w których obowiązuje prohibicja (tj. do Stanów Zjednoczonych), wchodzi w życie. — Rząd kanadyjski zdecydowany jest położyć kres przemycaniu wódki do Stanów i ścigać bezwzględnie zarówno kupców, jak i właścicieli gorzelń do starczających towaru przemytnikom. Jest to ogromny krok na drodze do zupełnego „wysuszenia" Stanów, gdyż przemyt alkoholu z krajów odległejszych drogą morską jest niezmiernie trudny, wobec energicznej działalności floty amerykańskiej, nie cofającej się bynajmniej przed ostrzeliwaniem podejrzanych statków.

ROZMAITOŚCI

SEKRETARZEM RASPUTINA BYŁ ŻYD. Z procesu o fałszowanie czerwońców w Paryżu dowiedziano się, że sekretarzem „cudotwórcy" Rasputina był Aron Simonowicz. Był on oskarżony o to, że w roku 1927 puścił w obieg fałszywe czerwońce na sumę 37 tysięcy franków. Sąd Simonowicza dla braku dowodów uwolnił.

Z SALI SĄDOWEJ

SENSACYJNY PROCES PRASOWY

W dniu 8 lipca przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, pod przewodnictwem sso. dra Cieślewskiego — odbyła się rozprawa karna przeciw tow. r. m. drowi Józefowi **Rosenzweigowi** na skutek oskarżenia Aleksandra **Błażejowskiego**, członka redakcji „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" i posła Marjana **Dąbrowskiego**.

Przedmiotem aktu oskarżenia był **artykuł** tow. dra Józefa **Rosenzweiga**, który ukazał się w „Naprzodzie" z dnia 2 listopada 1928 i 5 listopada 1928 pod tytułem „Szantażysta — moralizatatorem".

Obrońca oskarżonego **skonkretyzował zarzuty** przeciw Błażejowskiemu i posłowi Dąbrowskiemu, a **trybunał** po naradzie, uznając, że zarzuty te określają dokładnie oznaczone czyny, **dopuścił dowód prawdy** w osobach Stanisława **Brandowskiego** w Bydgoszczy, posłów: Wincentego **Witosa**, Władysława **Byrki**, Hermana **Diamanda**, Władysława **Grabskiego**, Wojciecha **Korfantego**, Jana **Kwapińskiego**, Kazimierza **Pużaka**, b. senatora Ludwika **Hammerlinga**, senatora Karola **Rollego**, prezydenta miasta Krakowa, b. ministra **Kucharskiego**, posłów: **Mastka**, **Czaplińskiego**, **Żuławskiego**, — a nadto szeregu innych świadków ze świata politycznego, jakoteż z w grę wchodzących aktów ministerstwa kolei i ministerstwa spraw wewnętrznych. Przesłuchanie świadków zamiejscowych ma się odbyć w drodze rekwizycji.

Ze względu na materjał dowodowy i osoby w procesie zeznawać mające — dalszy ciąg procesu przedstawiać się będzie nadzwyczaj sensacyjnie. Po dopuszczeniu dowodów rozprawa została odroczona. Oskarżycieli prywatnych zastępował adwokat dr. Bertold Rappaport, oskarżonego bronił dr. Loebel.

ECHA JEDYNEGO ZGROMADZENIA BB

W dniu 14 lipca w sądzie powiatowym karnym w Krakowie przed sędzią drem Kauzalem odbyła się rozprawa przeciwko drowi Bolesławowi **Drobnerowi** i r. m. Janowi **Packanowi**, oskarżonym o występek z paragrafów 2 i 19 ustawy o zgromadzeniach. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że w dniu 3 listopada 1929, w kinie „Uciecha", urządzili nielegalnie zgromadzenie. W rzeczywistości sprawa przedstawia się w ten sposób, że na pamiętnem zgromadzeniu BB w dniu 3 listopada w kinie „Uciecha" w trakcie przemówienia posła Dyboskiego przyszło do głośnych protestów w sali wiecowej, a przewodnictwo wiecu, nie mogąc opanować sytuacji, ze swego stanowiska ustąpiło. — Część zgromadzonych wybrała na przewodniczącego dalszej części wiecu r. m. Jana Packana, który przewodnictwo przyjął i udzielił głosu drowi Bolesławowi Drobnerowi. W momencie, gdy dr. Bolesław Drobner rozpoczął swoje przemówienie, — wkroczyła na salę policja i uniemożliwiła mówcy dalsze przemówienie, a ludzi ze sali usunęła.

Oskarżeni tłumaczyli się, że jako goście imiennie na wiec zaproszeni, mieli prawo w każdej chwili przyjąć godności wiecowe, czyto jako członkowie prezydjum, czyto jako mówcy i dlatego do winy się nie poczuwają, gdyż oni wiecu nie zwoływali i tem samem nie popełnili nielegalności.

Sąd po przesłuchaniu dwóch wywiadowców policji śledczej (!), którzy zresztą nie stwierdzili, by prezydjum wiecu BB wiec ten rozwiązało, niedopuściwszy reszty zaofiarowanych przez oskarżonych dowodów, rozprawę zamknął i wydał wyrok zasądzający obydwóch oskarżonych na cztery dni aresztu z zamianą na 80 złotych grzywny. Oskarżeni wyroku nie przyjęli i zapowiedzieli apelację. Oskarżonego tow. rm. Jana Packana bronił dr. Loebel.

PRZECIW OBELGOM „KURJERKOWYM"

W dniu 15 bm. przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbyła się rozprawa z oskarżenia r. m. tow. dra **Józefa Rosenzwenga** przeciw Aleksandrowi **Błażejowskiemu** i Janowi **Stankiewiczowi**, redaktorom „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", o przekroczenie obrazy czci, popełnionej drukiem przez umieszczenie szeregu artykułów w numerach 299,303 i 306 „Il. Kurjera Codziennego" w roku 1929.

Oskarżeni na rozprawie się nie jawili, natomiast przez usta swego obrońcy starali się zaprodukować dowód prawdy. Ze względu na to, że okoliczności, na które oskarżeni chcą prowadzić dowód prawdy, nie zostały przez obrońcę skonkretyzowane, trybunał polecił oskarżonym przez swego obrońcę w okresie dwóch miesięcy wnieść na piśmie dokładnie sprecyzowane zarzuty wraz z podaniem dowodów, poczem dopiero sąd wniosek ten rozpatrzy i ewentualnie dowody dopuści.

Rozprawie przewodniczył sso. dr. Cieślewski, wotowali sso. dr. Stuhr i dr. Buratowski. Oskarżyciela prywatnego rm. tow. dra Roscnzweiga zastępował dr. Loebel, oskarżonych bronił adw. dr. Bertold Rappaport.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się członków komisji tow.: Durlaka, Romana i Hnatowa o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE MURARZY I ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się we czwartek 17 bm. o godzinie 5'30 popołudniu.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Apollo: „Sprzysiężenie trzech".
Bagatela: „Intrygant".
Corso: „Żelazna stopa".
Dom Żołnierza Polskiego: „1001 przygód rodziny Schmidt" i „Królowa Broadwayu".
Promień: „Marynarz słodkich wód".
Sztuka: „Baśń miłości".
Uciecha: „ Niebezpieczna kobieta".
Wanda: „Romans współczesnej panny".
Warszawa: „Bezrobotny" (Charlie Chaplin).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 16 lipca

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 12.30: Program dla dzieci: „Kromka chleba" — wygłosi Benedykt Hertz. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. — 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.10: Komunikat harcerski. 17.35: Odczyt: „Wawel jako rezydencja prezydenta Rzeczypospolitej" — wygłosi dr. Jerzy Dobrzycki. 18.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 19.00: Feljeton: „Wśród seledynowych hal Żywieczczyzny" — wygłosi p. W. Midowicz. 19.10: Rozmaitości, program na dzień następny. 19.20: Odczyt: „Ruch rekolekcji zamkniętych zagranicą oraz w Polsce" — wygłosi ks. Małysiak. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert wokalny. — W przerwie około godziny 21.00: „Kwadrans Literacki": Grossek Korycka: fragment z pow. „Serce". 22.00: Feljeton „Urok wysp dalmatyńskich" — wygłosi dr. Grabowski. 22.15: PAT i komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 22.30: Koncert z płyt gramofonowych. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział II. handlowy
dnia 6 czerwca 1930 r.
L. cz. II. Firm. 571/30

Spdz. I. 182

Do tut. rejestru handlowego oddział „Spdz." przy firmie Spółdzielnia Malarska zarej. z ogr. odpow. w Krakowie, wpisano dodatkowo — Dzień wpisu 6 czerwca 1930 r. Zmieniono brzmienie §§ 4, 5 i 14 statutu. — Wedle zmienionego brzmienia § 14 statutu zarząd składa się z pięciu członków. Ustąpił członek zarządu Mendel Kornblum. — Członkami zarządu wybrano Zygmunta Feldmana, w Krakowie, ul. Starowiślna 73, Chaskla Jakubowicza i Moritza Spagatnera także zamieszkałych. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 1 lutego 1930 r.

Unieważniam zgubioną książkę wojskową, Stanek Józef, ur. 1899, wystawioną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.